

# Działalność naukowa i oświatowa Polaków w Wilnie w latach 1899-1915 w świetle listów Elizy Orzeszkowej i Lucjana Uziębło do Władysława Zahorskiego

Scientific and educational activity of Poles in Vilnius in 1899-1915 in the light of letters by Eliza Orzeszkowa and Lucjan Uziębło to Władysław Zahorski

Anita Magowska

Poznań

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia działalność naukową i oświatową Polaków w Wilnie w latach 1899-1915. Najwięcej uwagi poświęcono działalności towarzystw naukowych i członkom ich zarządów. Podstawą źródłową są nieznane listy wybitnej, dwukrotnie nominowanej do Nagrody Nobla polskiej pisarki Elizy Orzeszkowej (1841-1910) i miłośnika historii Lucjana Uziębło (1864-1942) do wileńskiego lekarza, literata i społecznika Władysława Zahorskiego (1858-1927). Autografy listów są przechowywane w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie. Omawiane listy zostały opublikowane z autografów i opatrzone komentarzami.

**Abstract:** This article presents the scientific and educational activity of Poles in Vilnius from 1899 to 1915. The primary sources are unknown letters written by Eliza Orzeszkowa (1841-1910), the Polish writer who was twice nominated for the Nobel Prize, to Władysław Zahorski (1858-1927), a Vilnius physician. The letters are kept in the Lithuanian State Historical Archive in Vilnius. They are published from manuscripts and provided with commentaries.

**Słowa kluczowe:** Eliza Orzeszkowa, Władysław Zahorski, historia Wilna, towarzystwo naukowe, Polacy w Wilnie

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, Władysław Zahorski, history of Vilnius, learned society, Poles in Vilnius

## Wprowadzenie

Najpełniejszym opracowaniem dziejów aktywności naukowej i oświatowej Polaków w Wilnie w latach 1899-1914 jest artykuł Leszka Zasztowta poświęcony wileńskim miłośnikom starożytności, a oparty, między innymi, na protokołach z ich zebrań i listach Wandalina Szukiewicza (1852-1919) przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie<sup>1</sup>. Ciekawym źródłem wiedzy na ten temat są również

---

<sup>1</sup> L. Zasztowt, *Wileńscy miłośnicy „starożytności” w latach 1899-1914*, „Kwart. Hist. Nauki Techn.” 1990, nr 2-3, s. 259-283.

listy znajdujące się w zasobach Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, napisane przez Elżbę Orzeszkową (1841-1910) i Lucjana Uziębło (1864-1942) do Władysława Zahorskiego (1858-1927)<sup>2</sup>. Obszarem wspólnej aktywności były dla nich polskie stowarzyszenia naukowe i oświatowe. Orzeszkowa była współzałożycielką Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Uziębło – inicjatorem powstania Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki w Wilnie, a Zahorski troszczył się o rozwój obydwu stowarzyszeń. Omawiana korespondencja dostarcza jeszcze wiedzy o powiązaniach między tymi organizacjami i ich problemach.



Pierwszy zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907 r.), od lewej siedzą: ks. Jan Kurczewski (prezes), dr Władysław Zahorski (wiceprezes) i Józef Montwiłł (skarbnik); stoją: Hilary Łęski, Ludwik Abramowicz, dr Ludwik Czarkowski (bibliotekarz), Stanisław Kościółkowski (sekretarz), Zenon Giecewicz i Zygmunt Hryniewicz (CBN Polona)

Z listów wynika, że Orzeszkowa i Zahorski współpracowali – poprzez Emmę Dmochowską – z nielegalnym Towarzystwem Oświaty Narodowej, które w 1905 r. z inicjatywy Alfonsa Parczewskiego (1849-1933) z Kalisza, prawnika i działacza niepodległościowego, zostało przekształcone w Macierz Szkolną Królestwa Polskiego. To Parczewski był pomysłodawcą założenia w Wilnie organizacji wzorowanej na Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu, która mogłaby stanowić tutaj namiastkę

<sup>2</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, dalej: LVIA), F. 1135-8-4, F. 1135-8-7. Korespondencja sprawia wrażenie niekompletnej, zapewne w innych archiwach lub bibliotekach znajdują się inne jej fragmenty. Orzeszkowa korespondowała z Zahorskim w latach 1904-1909, a Uziębło od 1911 do 1915 r.

polskiego uniwersytetu<sup>3</sup>. W tym celu skupił wokół siebie grupę wykształconych mieszkańców Wilna i Grodna, a ich wspólne starania zostały uwieńczone sukcesem w 1907 r., w którym rozpoczęło działalność Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. W skład jego pierwszego zarządu wszedł m.in. Zahorski jako wiceprezes, natomiast Orzeszkowa została wybrana pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa. Przytoczone poniżej listy ukazują działania kilku polskich towarzystw jako całość, kształtowaną przez te same, choć w różny sposób współpracujące ze sobą, osoby.

### Lucjan Uziębło a ruch społeczno-naukowy w Wilnie

Pozytywistyczna koncepcja pracy u podstaw dotarła na Wileńszczyznę w końcu XIX w. poprzez organizacje działające nielegalnie, do których należały różne kółka samokształceniowe oraz Towarzystwo Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa, nazywane Kółkiem Archeologicznym, a założone w 1899 r. w Wilnie z inicjatywy dziennikarza i historyka-samouka Lucjana Uziębła<sup>4</sup> przez adwokata i notariusza Stanisława Bułharowskiego (1872-1935) i inżyniera górnictwa Bronisława Mórawskiego. Wkrótce dołączyli do nich: Henryk Bernatowicz, malarz Stanisław Jarocki (1879-1944), adwokat Adam Karpowicz (1842-1914), historyk i etnograf Kazimierz Podernia (1842-1910) oraz lekarze – Ludwik Czarkowski (1855-1928) i Władysław Zahorski. Pierwszy zarząd utworzyli między innymi: Podernia jako prezes, Uziębło jako sekretarz i skarbnik, Czarkowski jako bibliotekarz oraz Zahorski jako konserwator pamiątek.

Skład zarządu zmienił się jeszcze w tym samym roku i kolejnym prezesem został Wandalin Szukiewicz, od 1896 r. mieszkający w Wilnie i pracujący jako dziennikarz, który znany był z przeprowadzenia pionierskich badań archeologicznych i w środowisku wileńskim cieszył się największym autorytetem naukowym<sup>5</sup>. Rok później Uziębło przyjął obowiązki bibliotekarza, malarz Franciszek Jurjewicz (1850-1924) został skarbnikiem, a sekretarzem Jarocki. Kółko rozwijało się dzięki hojności Władysława i Antoniego Tyszkiewiczów, właścicieli rozległych dóbr, obszernej biblioteki i kolekcji dzieł sztuki. Ich dary stanowiły znaczącą część zbiorów Kółka, którego ważną inicjatywą było wydanie w nakładzie 327 egzemplarzy „Szkiców z archeologii przedhistorycznej Litwy” Wandalina Szukiewicza<sup>6</sup>.

Towarzystwo składało się z około trzydziestu członków, którzy spotykali się w swoich mieszkaniach, przygotowywali uroczyste obchody świąt narodowych, opiekowali się grobami zmarłych profesorów Uniwersytetu Wileńskiego i Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, doradzali duchownym w kwestiach konserwowania

<sup>3</sup> A. Wędzki, *Parczewski Alfons*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, 1983, s. 553-554.

<sup>4</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 266v.

<sup>5</sup> M. Blombergowa, *Wandalin Szukiewicz – syn Ziemi Lidzkiej – badacz i społecznik (1852-1919)*, Warszawa-Lida 2010, s. 28-40.

<sup>6</sup> L. Zasztowt, dz. cyt., s. 264-267. W artykule pojawiły się pewne nieścisłości. Rząd carski nie mógł powierzyć troski o ruiny zamku w Trokach – co opisuje autor – Kółku Archeologicznemu, które było nielegalną polską organizacją. Został do tego zobligowany jedynie W. Szukiewicz, którego badania naukowe były cenione przez archeologów rosyjskich.

fresków i innych dzieł sztuki w kościołach, a nawet sami takie prace wykonywali<sup>7</sup>. Ważną rolę odgrywał Uziębło jako bibliotekarz. Zaufanie, jakim się cieszył, sprawiło, że na początku XX w. powierzono mu część Archiwum Kuratorii Wileńskiej księcia Adama Czartoryskiego<sup>8</sup>.

Listy Uziębła do Zahorskiego nawiązują do jeszcze innych faktów. Kiedy w październiku 1905 r. władze carskie złagodziły kurs rusyfikacji, umożliwiając Polakom zakładanie legalnych stowarzyszeń, członkowie Kółka Archeologicznego postanowili z tego skorzystać. W następnym roku Władysław i Antoni Tyszkiewiczowie, adwokat i bibliofil Tadeusz Stanisław Wróblewski, adwokat Michał Węstawski, zamożni kolekcjonerzy dzieł sztuki i zarazem właściciele olbrzymich księgozbiorów w osobach Emanuela Bułhaka i Waldemara Ślizienia, a także Lucjan Uziębło i pozostali członkowie Kółka, wystąpili z inicjatywą powołania jawnie działającego Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki. Jego statut został opracowany przez Tadeusza S. Wróblewskiego i w lutym 1907 r. zatwierdzony przez wileński gubernialny urząd do spraw stowarzyszeń. Warunkiem przystąpienia do tego towarzystwa było wpłacenie 500 rubli lub ofiarowanie zabytkowych przedmiotów tej wartości (kwota była równa skromnej miesięcznej pensji urzędnika), a wpłacana co miesiąc składka wynosiła 50 rubli. Tak gromadzony kapitał pozwalał na opłacanie pracowników, wśród których znalazł się Uziębło jako kustosz zbiorów. Był to dla niego złoty czas, w którym mógł wykorzystywać zdobytą drogą samouctwa (ukończył tylko szkołę realna) znajomość historii sztuki litewskiej. Jego artykuły w czasopismach wileńskich popularyzowały tradycje Wilna i „starożytnictwo”, utożsamiane wtedy z wszelkimi pamiątkami nawet niedawnej przeszłości<sup>9</sup>.

Dzięki hojności zamożnych członków zbiory Towarzystwa szybko rosły i coraz bardziej brakowało odpowiedniego miejsca do ich wystawiania. Narastał również problem konsekwencji wygórowanego wpisowego i wysokich składek, które ograniczały napływ nowych członków i powodowały wycofywanie się dotychczasowych. Z przynależności do tego stowarzyszenia zrezygnowali: Zahorski, Węstawski i Jurjewicz, którzy przystąpili oni do utworzonego w tym samym roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie<sup>10</sup>. Tak doszło do niezręcznej rywalizacji między dwoma towarzystwami naukowymi o podobnym profilu działalności (tworzenie biblioteki, kolekcjonerstwo, zebrania naukowe i wykłady publiczne). Uziębło pozostał w Towarzystwie Muzeum Nauki i Sztuki, któremu poświęcił kilka lat życia, rezygnując z bardziej intratnych zajęć. Zostało ono przyłączone do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w 1914 r.<sup>11</sup>, a samodzielniemu dotychczas Lucjanowi Uziębłu Zahorski powierzył

<sup>7</sup> M. Blombergowa, dz. cyt.

<sup>8</sup> B. Jędrychowska, *Wileńskie źródła do badań biograficznych (I połowa XIX wieku)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne, Pedagogika” 2015, s. 53-66.

<sup>9</sup> M. Buika, *Wileńscy kolekcjonerzy zabytków i pamiątek historycznych na przełomie XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 2007, z. 134, s. 86.

<sup>10</sup> L. Zasztowt, dz. cyt., s. 269, 279.

<sup>11</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 287v. Zastrzeżenia budzi informacja podana przez L. Zasztowta w cytowanym dziele, że Kółko Archeologiczne zostało rozwiązane 19 marca 1907 r., a jego majątek przejęło Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. TPN przejęło mienie Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, ale dopiero w 1914 r.

zadania, które wymagały podporządkowania się innym osobom. Nic dziwnego, że relacje między Uziębło a Zahorskim układały się źle.

O ile przytoczone poniżej listy Elizy Orzeszkowej to niekiedy małe arcydzieła epistolografii; to listy Lucjana Uziębło wyróżniają się ładunkiem negatywnych emocji. Był rozczarowany nie z powodu przejęcia zasobów Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, ale wskutek wymazywania tej powstałej z patriotycznych pobudek instytucji – wraz z darczyńcami i nim samym – z pamięci mieszkańców Wilna. O negligowanie swoich i Tyszkiewiczów zasług obwiniał Zahorskiego<sup>12</sup>.

### Związki Elizy Orzeszkowej z ruchem oświatowym i naukowym w Wilnie

Eliza Orzeszkowa była związana z Wilnem od 1878 r., kiedy zrealizowała pomysł Wincentego Chełmińskiego i założyła tutaj spółkę księgarsko-wydawniczą. Prowadzenie księgarni powierzyła doświadczonemu księgarzowi Wacławowi Makowskiemu (1854-1922), a sama zajęła się działalnością wydawniczą, preferując utwory pozytywistów. W 1882 r. władze carskie zamknęły księgarnię, a Orzeszkowa na kilka lat internowała w Grodnie. Kiedy odzyskała swobodę poruszania, ponowiła jawną i konspiracyjną działalność oświatową oraz społeczną w Wilnie<sup>13</sup>, znajdując wiele okazji do spotkań z doktorem Władysławem Zahorskim, który zamieszkał w Wilnie pod koniec XIX w.<sup>14</sup>

W listach do niego wspominała o efektach swojej walki o prawo Polaków mieszkających w zaborze rosyjskim do posługiwania się językiem ojczystym w szkołach i urzędach, o co zabiegał wtedy również Alfons Parczewski. Dzięki Orzeszkowej w styczniu 1906 r. po raz pierwszy w Grodnie na deskach miejscowego teatru zabrzmiała mowa polska, a kilka miesięcy później Henryk Nusbaum (1849-1937), warszawski lekarz i filozof, wygłosił tu po polsku odczyt<sup>15</sup>. Orzeszkowa chciała, by Zahorski pomógł jej rozszerzyć akcję odczytową – uważaną przez nią za podstawowe narzędzie modernizacji społeczeństwa – na Wilno. Autorzy inspirowanych przez pisarkę odczytów mieli podkreślać potrzebę emancypacji kobiet. Napisanie i wygłoszenie w Warszawie odczytu „Kobieta – człowiek” Orzeszkowa powierzyła osobie cieszącej się w Wilnie największym



Pocztówka z Elizą Orzeszkową  
(CBN Polona)

<sup>12</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 282r-285v.

<sup>13</sup> E. Jankowski, *Orzeszkowa Eliza*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 311-320.

<sup>14</sup> L. Zasztowt, dz. cyt., s. 272.

<sup>15</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 10r.

autorytetem naukowym, wspomnianemu już Wandalinowi Szukiewiczowi. Archeolog jednak nie wywiązał się z tego zadania dobrze, rozczarowując audytorium<sup>16</sup>.

Orzeszkowa pisała do Zahorskiego w ostatnich latach życia, kiedy – z natury skłonna do depresji – coraz bardziej cierpiała z powodu osamotnienia, carskich szykan (Rosjanie dwukrotnie zmusili Marię i Maksymiliana Obrębskich, opiekunów pi-



Władysław Zahorski (CBN Polona)

sarki, do opuszczenia Grodna i przeniesienia się w głąb Rosji), choroby serca oraz kryzysu twórczego. Pół roku przed śmiercią zwierzyła się Zahorskiemu ze skrywanego smutku, cierpień psychicznych i niemożności tworzenia. Chciała przeprowadzić się do Wilna, ale stan zdrowia na to nie pozwalał<sup>17</sup>.

Kiedy w maju 1910 r. Zahorski dowiedział się o jej śmierci, poprosił Marię Obrębską o pamiątkową fotografię<sup>18</sup>. Otrzymał zdjęcie pisarki w towarzystwie jej opiekunki wykonane w Florianowie. Na mocy testamentu głównymi spadkobiercami Orzeszkowej stali się Obrębscy oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, które otrzymało jej liczący prawie 5000 tomów księgozbiór wraz z mieszczącymi go szafami, niektóre sprzęty oraz drobniejsze pamiątki, w tym skrzynię ozdobioną koralami i granatami, a zawierającą liczne adresy hołdownicze z okazji czterdziestolecia debiutu pisarskiego, którą dwa

lata wcześniej wręczył jej Władysław Reymont<sup>19</sup>. Przyjęcie spuścizny Orzeszkowej stało się jednym z impulsów do wzniesienia w Wilnie przy ul. Lelewela 4 gmachu, w którym Towarzystwo Przyjaciół Nauk znalazło godną siedzibę<sup>20</sup>.

Jego istnienie stało się koronnym argumentem przemawiającym za przekazaniem TPN zbiorów Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, o czym mimo oporu Władysława Tyszkiewicza zdecydowano 28 maja 1914 r.<sup>21</sup>. Co ciekawe, mimo wybuchu I wojny światowej TPN nie zaniechało aktywności i w styczniu 1915 r. liczyło 517 członków<sup>22</sup>. Jego działalność została przerwana dopiero majową ofensywą Niemców na Twierdzą Kowno i zbliżaniem się do Wilna Frontu Wschodniego Wielkiej Wojny. Rosjanie zdołali wywieźć najcenniejsze zabytki z Muzeum TPN do Moskwy i Petersburga, inne

<sup>16</sup> Tamże, s. 54r, 54v.

<sup>17</sup> Tamże, s. 56r, 56v.

<sup>18</sup> Pisarka zmarła 18 maja 1910 r.

<sup>19</sup> E. Jankowski, dz. cyt.

<sup>20</sup> L. Zasztowt, dz. cyt., s. 267.

<sup>21</sup> Tamże, s. 272.

<sup>22</sup> Tamże, s. 275.



Eliza Orzeszkowa i Maria Obrębska w Florianowie (CBN Polona)

zostały zniszczone podczas działań wojennych. Muzeum uruchomiono ponownie dopiero w 1930 r.<sup>23</sup>

### **Władysław Zahorski jako społecznik**

Zahorski przyznawał, że twórczość Orzeszkowej zmieniła bieg jego życia. Kiedy wraz z rodzicami mieszkał w zauralskim Czelabińsku, dokąd za udział w powstaniu styczniowym został zesłany jego ojciec, dotarła do niego powieść „Nad Niemnem”. Lektura książki wzruszyła go do łez i pod jej wpływem postanowił wrócić w rodzinne strony, by tam służyć Polsce. W ostatniej dekadzie XIX w. zamieszkał w Wilnie<sup>24</sup>, gdzie praktykował jako lekarz, zorganizował pogotowie ratunkowe, badał i opisywał miejscowe tradycje oraz pracował społecznie w towarzystwach naukowych. Wśród wileńskich lekarzy – pozytywistów (zaliczyć do nich trzeba również: Ludwika Czarkowskiego, Witolda Kopcia, Cezarego Staniewicza i Witolda Węśławskiego) wyróżnił się rozległością zainteresowań pozazawodowych, uprawianiem pisarstwa historycznego

<sup>23</sup> M. Blombergowa, dz. cyt., s. 28-38.

<sup>24</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 59r, 59v.

i intensywnością pracy obywatelskiej. Także dla niego kolekcjonerstwo i muzealnictwo było formą działalności patriotycznej. Znamienne, że podobnie jak wielu innych lekarzy z jego pokolenia posiadał też dobry warsztat pisarski, co sprawiało, że jego prace chętnie przyjmowano do druku<sup>25</sup>.

W świetle listów Lucjana Uziębło Władysław Zahorski pozostawał szarą eminencją wileńskiego życia kulturalnego i łącznikiem między nieprofesjonalnymi uczonymi z trzech zaborów, a także człowiekiem twardym i nieco apodyktycznym. Uziębło miał do niego żal o pomijanie osiągnięć Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, które bez żadnego echa zostało wchłonięte przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, a przecież przetarło szlak jego działalności muzealniczej, oświatowej i naukowej. Zahorski nie wspominał o zlikwidowanym towarzystwie w dokumentach TPN, a na zapomnienie skazał również jego głównego organizatora w osobie Lucjana Uziębło i darczyńców – Władysława oraz Antoniego Tyszkiewiczów. Czy przyczyną milczenia były osobiste animozje, czy inne względy, nigdy się nie dowiemy.

---

<sup>25</sup> L. Zasztowt, dz. cyt., s. 272.



## Listy Elizy Orzeszkowej do Władysława Zahorskiego

1.

31.3.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Spieszę z podziękowaniem serdecznym za otrzymane wczoraj książki. Jeszcze nie miałam czasu ich przeczytać, lecz pilno mi przesłać upewnienie, że ucieszyły mię one jako dowód życzliwej Pana o mnie pamięci i będą mi pamiątką miłą kilku godzin w towarzystwie Pana spędzonych.

Bardzo w tych dniach zajęta załatwianiem pilnej jakiejś roboty, nie napisałam jeszcze projektu do wiadomej odezwy; mam jednak nadzieję, że uczynię to wkrótce i Szanownemu Panu prześlę. Dziś proszę już tylko o przyjęcie wyrazów szacunku wysokiego i poważania, za okazowaną mi cenną życzliwość podziękowanie

El. Orzeszkowa<sup>1</sup>

2.

2.4.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Posyłam projekt odezwy, która jeżeli przez Szan. Państwa zaakceptowaną zostanie, plan ułożony w Grodnie ulegnie modyfikacji, tej mianowicie modyfikacji, że powołanymi do dzieła zostaną wszyscy pisarze polscy pochodzący z Litwy, więc: pp. Korzon<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 4r.

<sup>2</sup> Odezwą zapraszano do udziału w książce zbiorowej o Litwie. Tadeusz Korzon (1839-1916) to urodzony w Mińsku uczestnik powstania styczniowego i historyk z Lwowa.

Cybulski<sup>3</sup>, Talko-Hryniewicz<sup>4</sup>, ks. Czeczott<sup>5</sup> itd. Zdaje mi się, że w „odezwie” rzecz przybrała charakter sympatyczny i poważny, ale może się myłę i proszę serdecznie Szan. Pana o najrychlejsze możliwie zawiadomienie mnie, czy to co napisałem, podobna się komitetowi i rozesłaną zostanie. Zdawało mi się, że jeśliby książka mająca na celu zobrazowanie Litwy dzisiejszej znalazła dobre przyjęcie u ogółu, p. Makowski zechciałby może po upływie pewnego czasu dać wydawnictwu ciąg dalszy i utworzyć by się mógł z tego jakby organ myśli i interesów polskich na Litwie. Odezwe, nie zważając na oddalony termin 15go września, radziłabym rozesłać jak najprędzej, bo wiem z doświadczenia autorskiego, że im więcej czasu daje się autorom, tym lepiej wydawcy na tym wychodzą. A ponieważ Sz. Panowie raczyli upoważnić mnie do wtrącania się w tę sprawę, to ośmielię się skreślić tu jedną jeszcze radę. Dobrze byłoby do komitetu zaprosić hrab. Maryę Tyszkiewiczównę i pomiędzy podpisami na odezwie umieścić jej nazwisko, które jest dość popularne i – wraz z tytułem – niejednego do współdziałania przyciągnąć może. Rzecz ta o nazwisku i tytule jest może nie [słowo nieczytelne], ale jest prawdziwą, a pragnąc dokonać czegoś dobrego, trzeba, zdaniem moim, nie pomijać żadnych szans, byle godziwych.

A teraz prośba. Jeżeli to co posyłam, przyjętym i rozesłanym zostanie, to jako wynagrodzenie, proszę o zaszczyt umieszczenia nazwiska mego wśród podpisów komitetu redakcyjnego na odezwie, ale nie inaczej, jak po nazwiskach Szanownego Pana i Pani Jeleńskiej, na trzecim miejscu, albo i niżej jeszcze, byleby się tam znajdować.

Z p. Konst. Skirmuntem<sup>6</sup> i ks. Czeczottem<sup>7</sup> w tych dniach osobiście i obszernie o książce naszej mówić będę.

Przypuszczam, że – jeżeli się nie myłę – malarz Ruszczyc<sup>8</sup> pochodzi z Litwy, a pochodzi z niej z największą już pewnością malarz Ant.[oni] Kamiński. Ozdobienie książki temi dwoma nazwiskami byłoby dla niej korzyścią wszechstronną.

Prosząc Szanownego Pana o podzielenie się treścią tego listu z p. Wacł.[awem] Makowskim, ufam, że mi Pan wiadomości o sprawie tak żywo mię obchodzącej odmówić nie zechce i z wyrazami szacunku wysokiego przesyłam pozdrowienie serdeczne

El. Orzeszkowa

<sup>3</sup> Napoleon Cybulski (1854-1919), urodzony w okolicy Mińska lekarz i fizjolog z Krakowa

<sup>4</sup> Julian Talko-Hryniewicz (1850-1936), urodzony w Rukszanach koło Kowna lekarz, antropolog i etnograf z Warszawy.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie chodzi o ks. Witolda Czeczotta (1846-1929), proboszcza petersburskiej parafii p.w. św. Katarzyny, który od 1895 r. prowadził z Orzeszkową spór listowny dotyczący wyrażanych przez nią w prozie i publicystyce poglądów. Pisarka okazywała mu szacunek należny osobie duchownej i chociaż okresowo przeżywała kryzys wiary, pod koniec życia wróciła do praktyk religijnych. Por.: S. Bubiń, *Książdz Witold Czeczott (1846-1929). Żarys biograficzny*, „Studia Teologiczne Białystok – Drohiczyn – Łomża” R. 3, 1985, s. 245-261.

<sup>6</sup> Konstanty Skirmunt (1866-1949), urodzony w okolicach Kobrynia prawnik i polityk.

<sup>7</sup> Por.: przypis 7.

<sup>8</sup> Ferdynand Ruszczyc (1870-1936), urodzony w okolicach Mińska malarz, reprezentant symbolizmu. Por.: S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest?* Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa, 1938, s. 639.

[Dopisek na dole listu]

Podziękowanie za łaskawe przysłanie mi książki, przesłanej przed kilku dniami i list ten do Szan. Pana dojść już musiał.

[Dopisek na górze listu]

Dwa tytuły są do wyboru: „Znad Wilii i Niemna”, albo „Sami o sobie”. Drugi może wyraźniej sens określa i jest więcej centralny.<sup>9</sup>

### 3.

[Odpowiedź Władysława Zahorskiego]

6.4.1904, Wilno

Czcigodna Pani,

Nie odpisałem zaraz po otrzymaniu listu Pani, ponieważ chciałem donieść Jej o rezultatach narad naszego komitetu redakcyjnego, zebranie którego dziś miało miejsce. Pani najgorętsze podziękowanie za serdeczny udział, jaki Pani w naszej pracy wzięć raczyła, jak również za wskazówki i rady przez nią udzielone, a które bez żadnych zmian jednogłośnie przyjęte zostały. Odezwa przez Sz. Panią ułożona wszystkim nam, w tej liczbie i Pani Dmochowskiej (Jeleńskiej)<sup>10</sup>, ogromnie się podobała i ta właśnie odezwa rozesłana została. Ale komitet najserdeczniej uprasza Szanowną Panią, aby zechciała podpisać wspomnianą odezwę jako pierwsza; co nas wszystkich do zamieszczenia tej prośby skłania sędzę, że zbytecznym było by tłumaczyć. Za dni kilka wszystkie egzemplarze odezwy będą do Szanownej Pani przesłane do podpisania.

Co się tyczy zaproszenia do komitetu hr. Maryi Tyszkiewiczówny, musieliśmy zamiaru takiego zaniechać, ponieważ: 1) panna Tyszkiewiczówna za parę tygodni na czas dłuższy z Wilna wyjedzie, 2) niepożądaną jest rzeczą zbyt powiększać liczbę członków komitetu, 3) tylko Tyszkiewiczówna nasza ani autorom, ani czytającej publiczności nie zaimponuje i owej korzyści zamierzonemu wydawnictwu nie przyniesie.

Z wdzięcznością przyjęliśmy łaskawą propozycję Pani napisania artykułu „Z nad Niemna”, który to artykuł uchwaliliśmy umieścić na wstępie. Pani Jeleńska zgodziła się dziś dać coś „Z nad Wilii”, a p. W. Makowskiego mamy prosić o inne coś „Z Białowieży”. Tytuł „Z nad Niemna i Wilii” jest bodaj najodpowiedniejszy, jeśli się tylko cenzura nań zgodzi<sup>11</sup>. Tytuł zaś „Sami o sobie” nie byłby nowym, ponieważ już wyszła

<sup>9</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 18r, 18v.

<sup>10</sup> Emma Dmochowska z domu Jeleńska (1864-1919), urodzona w Komarowiczach na Polesiu powieściopisarka o poglądach narodowych, dziennikarka, działaczka oświatowa i założycielka Związku Patriotycznego Polek. W 1951 r. jej utwory zostały ocenzone i usunięte z bibliotek w Polsce. Por.: T. Wolsza, *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899-1905)*, „Kwart. Hist.”, 1987, nr 2, s. 94.

<sup>11</sup> *Z nad Wilii i Niemna: książka zbiorowa. Pamięci Adama Mickiewicza i Tomasza Zana w 50-tą rocznicę ich zgonu*, Nakładem Księgarni Wacława Makowskiego, Wilno 1906, ss. 252. To właśnie była wspomniana praca zbiorowa o Litwie.

8. I. 1905  
Grodno

Wzajemny panie

Pokorna i zewstydne, przepadaj  
 z zapytaniem, czy, ponieważ  
 opóźnienia, artykuł mój o Niem-  
 nie, może przepadł czy jeszcze zbiorowej  
 książce wileńskiej? Mam trochę  
 nadziei, że jeżeli brakuje jej jest jmi  
 odpowiedź, to proszę dać kartkę  
 moich znajomości, czy nieproszę, aby  
 w samego końca. Wesołej pisać  
 szlachetnie, ale dni przez odpis  
 będzie gotowym. Czy mam  
 przepadaj.

Z wyrazami szacunku,  
 serdecznie przyjaźni

E. Orzeszkowa

książka na rzecz Kasy Literackiej pod podobnym tytułem. Trzeba będzie dla cenzury obmyśleć już parę tytułów zapasowych.

Przesyłam Czcigodnej Pani te informacje i podziękowania od naszego komitetu, miło mi jeszcze raz złożyć moje własne dziękczynienie za uprzejmość i gościnność, jakiej od Pani doznałem, a które niezatartym wspomnieniem w mym sercu się zapisały. Łączę wyrazy najwyższej czci i wdzięczności

Dr Władysław Zahorski<sup>12</sup>

4.

29.11.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Przesyłam odpowiedź p. Wł.[adysława] Mickiewicza<sup>13</sup> na przesłaną mu odezwę i moją prośbę, ponieważ zawiera obietnicę pożądaną i prośbę, którą w okoliczności przypuszczanej spełni wygodnie.

Wczoraj zaczęłam do nowej książki wileńskiej pisać o Niemnie. Z powodu słabości fizycznej robota idzie mi wolniej niż zwykle.

Tysiąc najserdeczniejszych podziękowań przesyłam za depeszę otrzymaną, za życzenia dobre, nade wszystko za tak nieskończenie przyjazną i cenną mi pamięć! Niech mię Pan chce poczytywać za swoją pełną szacunku wysokiego, wdzięczną i – choć daleką – lecz zarazem bliską znajomą

El. Orzeszkowa<sup>14</sup>

5.

8.1.1905, Grodno

Szanowny Panie,

Pokorna i zawstydzona, przychodzę z zapytaniem, czy pomimo opóźnienia, artykuł mój o Niemnie może przydać się jeszcze zbiorowej książce wileńskiej? Mam trochę nadziei, że jeżeli druk jej jest już rozpoczęty, to przecież dla kartek moich znajdzie się miejsce, choćby u samego końca. Wczoraj pisać skończyłam, za parę dni odpis będzie gotowym. Czy mam przysłać?

Z wysokim szacunkiem,  
Serdecznie pozdrawiam

El. Orzeszkowa<sup>15</sup>

<sup>12</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 2r, 2v.

<sup>13</sup> Władysław Mickiewicz (1838-1926), najstarszy syn Adama Mickiewicza, działacz emigracyjny przebywający w Paryżu, depozytariusz pamięci swego ojca.

<sup>14</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 14r.

<sup>15</sup> Tamże, s. 20r.

## 6.

7.2.1905, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Błogosławię dniom, w których pisałam „Nad Niemnem”, skoro powieść ta miała łązy rozrzewnienia, wycisnąć z oczu tak szlachetnych i łonu ojczyzny przywrócić tak dobre i zacne jej dzieci! Wiadomość, że tak było i tak się stało, chowam do skarbcza najdroższych zdobyczy życia i czynię z niej sobie tarczę przeciw zwątpieniom, które, niestety, często mi szepce pełne smutku pytanie: czy to życie nie upłynęło marnie, bezskutecznie? Jednak, prawda jest, że w tę ciemną noc, która w r. 1863m dla nas i na nas zstąpiła, piśmiennictwo odegrało rolę i spełniało czynność większą, rozleglejszą niż kiedykolwiek, gdziekolwiek bywało. Było ono jedynym naszym głosem, organem, sztandarem, czemś na kształt jedynej szkoły narodowej, w której słowo polskie wypowiedało, chociaż przyjmowane przez tłumik centralny, myśli i uczucia polskie. Ile razy myślę, że w podnoszeniu tego jedyne go przez czas tak długi, jedyne go sztandaru, w rozleganiu się tego jedyne go organu życia, udział przyjąłem, dziwię się, za co Bóg mię szczęściem tak wielkim obdarzył. Lecz wnet potem przychodzą zwątpienia, wyrzuty samej sobie czynione, że nie czyniłam tego z taką siłą i pilnością na jakie zdobyć się mógł talent większy i charakter tęższy od mego. To, co mi Pan w ostatnim liście napisał, przynosi wiele pociechy zwątpieniom, wyrzutom uspokojenie.

Dziękuję z całego serca, mocno, gorąco. Na miły, kochany liścik p. Haliny odpowiadam kartką z widokiem białowieskiej puszczy. Ponieważ lubi „Ad Astra”, widoczek ten przypomni jej niektóre ustępy tej książki. Winszuję Jej serdecznie zdolności i zamiłowania do nauki, ponieważ są to struny, które pieśń życia na wysoką nutę wygrywiają. Niech uczy się i wzrasta w myśl i wiedzę ku radości rodziców, pożytkowi narodu swego i – o ile podobna na tej ziemi – szczęściu swemu. Za fotografie obie dziękuję bardzo. Umieściłam je na swoim biurku pośród tych, na które w godzinach pracy, w godzinach zamyśleń, w godzinach tych smutków i tych pociech, które daje praca, patrzę najczęściej.

Podanie do [nieczytelne słowo] dla Mińszczan napisane, przesyłam zarazem z prośbą. Jeżeliby coś w tym kierunku czyniło się w Wilnie, niech miasto to pod skrzydła swe weźmie nasze małe Grodno. Samo jedno wystąpić nie ma ono możliwości, ani by to żadnego skutku nie przyniosło. Ale razem z Wilnem i Mińskiem iść powinno i pójdzie. Prosimy tylko o odpowiednie informacje co do czasu i sposobu. Dobrze byłoby bardzo, gdyby w danej chwili ktoś stamtąd mógł przyjechać i porozumieć się ustnie. Wszystko to na wypadek urzeczywistnienia się zamiaru. Proszę o pozwolenie przyłączenia do wyrazów szacunku wysokim wyrazom moich serdeczności przyjaźnych dla Pana i rodziny

El. Orzeszkowa<sup>16</sup>


---

<sup>16</sup> Tamże, s. 59r, 59v.

## 7.

1.3.1905, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Natychmiast po otrzymaniu listu Pana i przyłączonego dokumentu wezwałam kilku tutejszych znajomych swoich w celu pomówienia o sprawie proszenia o zbieranie podpisów. Okazała się potrzeba konieczna wezwania do współudziału pewnej liczby obywateli wiejskich i dlatego upoważnioną jestem do proszenia w imieniu Grodnian o zwłokę 10-cio dniową, ponieważ rychlej sprawa na sposób żaden załatwioną być nie może.

Jest w dokumencie punkt jeden utrudniający bardzo zebranie koniecznej ilości podpisów, a mianowicie ten, że przemawiają rodzice dzieci uczących się w zakładach naukowych średnich. Odbiera to możliwość podpisania się na podaniu wszystkim, którzy nie mają dzieci, albo których dzieci nie uczęszczają jeszcze do zakładów naukowych i udziela tej możliwości wielce szczupłemu kółku ludzi, którzy znowu w liczbie tak ograniczonej wystąpić może nie będą śmieli. Upoważniono mnie więc do zapytania, czy punkt ten nie może być zmodyfikowany w ten sposób, aby przemawiali [trzy słowa napisane mało czytelnym rosyjskim]. Zdaniem moim, zmiana taka, jeżeli możliwa jest, byłaby pomyślna, bo udzieli, aby prawo podpisywania się osobom, których podpisy udzielałyby ogółowi mieszkańców zachęty i odwagi, a podaniu niejakej powagi. Mamy nadzieję i prawie pewność, że na dzień 5ty bm., to jest na sobotę najbliższą, zjadą się wezwani listownie lub telegraficznie, najpoważniejsi i najczynniejsi mieszkańcy wsi i że w dniu tym odbędzie się coś na kształt zbiorowej nad przedmiotem narady. Bylibyśmy tedy b. wdzięczni, gdybyśmy przed sobotą otrzymać mogli wiadomość, czy powyżej wspomniana modyfikacja tekstu może być do podania wprowadzeniem, w jakim to wypadku część podpisów mogłaby zostać zebrana w sobotę, a reszta w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Tyle o res publica. A teraz bardzo serdecznie Szanownego Pana i wszystkich bliskich Panu pozdrawiam, za pamięć życzliwą ogromnie dziękuję, o zachowanie mi jej nadal i na zawsze proszę, słowa szacunku wysokiego i uczuć najprzyjaźniejszych przesyła

El. Orzeszkowa<sup>17</sup>

## 8.

26.1.1906, Grodno

Szanowny Panie,

Znowu przychodzę utrudzać Pana odezwą i prośbą. Usprawiedliwienie moje i rękojmią przebaczenia, że sprawa jest publiczna.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 17r, 17v.

Cieszyło się już miasteczko nasze nad wyraz brzmieniem mowy polskiej, słuchanej i rozlegającej się w teatrze. *L'appétit vient en mangeant*<sup>18</sup>, więc zamarzyliśmy teraz o polskich odczytach publicznych. Publiczność, która tłumnie słuchać ich pójdzie jest, sala publiczna wielkości przyzwoitej jest, prelegenci, chętni tu przybyć i czytać, są. Ale bez Wilna obejść się nie możemy, ponieważ według ustaw rządowych odczyty muszą przechodzić przez cenzurę kuratora okr.[ęgu] nauk.[owego], który w Wilnie przebywa. Otóż, udaję się do Szanownego Pana z prośbą najmocniejszą o zasięgnięcie i udzielenie mi informacji, dotyczących się procedury przedstawienia kuratorowi zamierzonych odczytów. Wiem, że muszą być tłumaczonymi na język rosyjski i to trudności ważnych nie nastrecza, ponieważ prelegenci warszawscy przyzwyczajeni są do tej celebracji i mają do jej spełniania specjalnych tłumaczy. Ale jak się to robi? Czy z jakimś szczególnym podaniem i z jakim? Czy podobna wiedzieć z góry maksymalny termin, do którego rękopis będzie u p. kuratora spoczywał? Czy można prosić o możliwe przyspieszenie tego terminu?

Czy ewentualnie, w razie zgodzenia się kuratora, trzeba jeszcze osobno prosić o pozwolenie Gen. Gubernatora? Gwałtu! Co zapytań! Co za kłopoty! A ile śmiałości mojej, że nimi Pana obarczam! Ale rzecz warta zachodu. Idzie o zapoczątkowanie. Gdybyśmy tej zimy to zapoczątkowanie uczynili, na przyszłość można by jakieś kursa ułożyć i usystematyzować. Oprócz jasnej korzyści oświatowej dla nas, byłby to przecież jeden z oręży, którym kultura nasza zdobywać tu coś może. Na dziś myślę tylko o dwóch odczytach w Wielkim Poście, a gdyby droga została otwarta, może by i Wilno zażądało, aby nawiedzili je dwaj prelegenci. Mogliby nawet być tam pierwsi niż w Grodnie, jeśliby dla Wilna łatwiej było zdobyć pozwolenie niż od razu dla Grodna. Z całego serca proszę Pana o pomoc w tej sprawie, aby dla rządzących mną intencji grzech natręctwa odpuszczonym mi został. Z wysokim szacunkiem i bardzo przyjaźnie dłoń Pana ściskam

El. Orzeszkowa<sup>19</sup>

## 9.

26.3.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Oto jest list p. Edm.[unda] Jankowskiego<sup>20</sup>. Obydwu prelegentom wspomniałam w listach, że może będą proszeni do Wilna i obaj zgadzają się pojechać, jeżeli zostaną wezwani. W Grodnie p. Nusbaum czyta 1 kwietnia porz.[ądku] st.[arego], a p. Jankowski 8ego, czyli w Niedzielę Kwietną. Czy ewentualnie będę w Wilnie w sobotę albo w poniedziałek to już zależeć będzie od umowy, jeżeli ta nastąpi.

<sup>18</sup> Przysłowie francuskie: apetyt rośnie w miarę jedzenia.

<sup>19</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 6r, 6v.

<sup>20</sup> Chodzi o ogrodnika i przyrodnika Edmunda Jankowskiego (1849-1938) z Warszawy, po odzyskaniu niepodległości wykładającego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.



Wybory na delegowanych, wybierających posłów, już się w Grodnie odbyły. Z Grodna wybrano 6-ciu Żydów, lekarzy i adwokatów; z powiatu grodzieńskiego 3ch obywateli Polaków. Najgorsza możliwość połączenia się polskich wyborców z rosyjską partią prawego porządku szczęśliwie przeminęła, choć były pewne starania o jej urzeczywistnienie. Lękałam się tego bardzo.

Serdeczne słowa szacunku i najprzyjaźniejszych uczuć Drogiemu Panu przesyła

El. Orzeszkowa<sup>21</sup>

10.

[Załączony fragment listu Edmunda Jankowskiego do Elizy Orzeszkowej]

24.3.1906

Redakcja i Administracja „Gospodarza”, Warszawa ul. Warecka 14

Wielce Szanowna Pani!

Miałem dn. 8 kwietnia mieć pogadankę dla ludu w Siennicy, ale dziś się z p. Maryą Marczewską, urządzającą to, ułożyłem i przeniosę tę pogadankę na koniec kwietnia, a zaś 8 IV będę w Grodnie. Gdybym miał przemawiać w Wilnie, musiałyby to nastąpić nazajutrz, bo wiosna wymaga mego prędkiego powrotu tutaj. Ponieważ zapewne trudno byłoby urządzić w Grodnie rzucanie obrazów na cień.<sup>22</sup>

11.

7.10.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Zamiast wyjechać do Wilna, jak tego szczerze pragnęłam, dostałam influency i kazano mi iść do łóżka, gdzie przebywam od dni kilku i jeszcze choć kilka zapewne przebyć będę musiała. Jednak, co się odwlecze, to nie uciecze, mam stałe postanowienie w ciągu tej jesieni Wilno odwiedzić i nie opuszczę tego zamiaru, który uśmiecha mi się z wielu względów, a nie najmniej przez to, że będę mogła chwil kilka spędzić w towarzystwie drogiego Pana i osobiście podziękować za wszystko czym tak hojnie droga mi przyjaźń Pana mię obdarza. Dziś ograniczam się do tej pobieżnej o sobie wieści, ale wnet po wyzdrowieniu obarczę Pana długim listem o sprawach swoich i nieswoich.

Pełna szacunku i serdecznego oddania

El. Orzeszkowa<sup>23</sup>

<sup>21</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 10r.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8r.

<sup>23</sup> Tamże, s. 60r.

## 12.

24.11.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Za wiadomość w sprawie odczytowej dziękuję serdecznie, ale zmartwioną jestem, że polecenia względem p. Szukiewicza spełnić nie mogę. Kogoś bardzo kompetentnego i wiarygodnego w Warszawie zapytywałam, jakim był odczyt jego pt. Kobieta – człowiek, i otrzymałam odpowiedź, że był bardzo miernie napisany i wypowiedziany, a oprócz tego i treścią najoświecieńszych spomiędzy słuchaczy nie zadowolili. Że zaś, zdaniem moim, do nas tu, zwłaszcza na początek, sprowadzać należy prelegentów albo zupełnie dobrych, albo – nie sprowadzać ich wcale. Wyrzekłam się myśli o p. Szukiewiczu i znowu do kogoś z wpływowych i ustosunkowanych znajomych napisałam, aby wskazał mi do kogo w tym wypadku prośbę swoją mam zwrócić. Odpowiedź w tych dniach najpewniej otrzymam i co w sobie zawierać będzie natychmiast Szanownemu Panu zakomunikuję. Czasu, co prawda, przed Wielkanocą nie mamy już wiele, myślę jednak, że i w parę tygodni sprawę załatwić będzie można, gdy tylko rozświetli się ona, z jednej strony, co do pozwolenia rządowego, z drugiej, co do prelegentów. Z tym pozwoleniem było to, z pozwoleniem gubernatora Bloka, bardzo ciężko. Ale teraz mocarz ten zstąpił z tronu, następca jego jeszcze na tron nie wstąpił i panuje interregnum, w czasie którego berło władzy w ręku swym trzyma wice mocarz, człek młody, na ziemi tej urodzony i podobno dla autochtonów jej życzliwy. Bardzo być może, iż okoliczność ta ułatwi przyjscie do skutku mego gorącego, odczytanego [nieczytelne słowo]. A gorącym jest ono dlatego, że odczyty wydają mi się najlepszym (gdy są dobre) i najwięcej pociągającym narzędziem kulturalnym, nam zaś powinno iść tutaj bardzo o niepomijanie niczego, co kulturę naszą wzmocni między nami, a innych do niej pociągnąć może. Jedyny to nasz oręż, tu, gdzie wyrazem liczby naszej jest cyfra 20%, ale umiejętnie użyty wiele zawojować może i wśród otaczającego nas 80%, my jedni go posiadamy.

Wkrótce zatem, bo wnet po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy, znowu listem swym obarczać Pana będę, a dziś już tylko szczerze słowa wysokiego szacunku i najprzyjaźniejszego oddania przesyłam

El. Orzeszkowa<sup>24</sup>

## 13.

23.12.1907, Grodno

Szanowny Panie,

W rozmowie pomiędzy mną i p. M. zaszło nieporozumienie. Zdawało mi się, że zapytuje, czy otrzymałam dyplom na członka hon. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, na co

<sup>24</sup> Tamże, s. 54r, 54v.

ja przecząco odpowiedziałam. Jeżeli idzie o zawiadomienie, to owszem, w czasie właściwszym do rąk moich doszło i, o ile mię pamięć nie myli, wnet podziękowanie swoje za wysoki i miły zaszczyt, który mię spotkał, przesłałam. Być może jednak, że wśród wielkiego rzeczywiście mnóstwa mojej korespondencji tegorocznej, błąd pamięci popełniłam i, jeżeli tak jest, dziś Szanownego Pana upraszam najserdeczniej i najmocniej o złożenie w imieniu moim Towarzystwu słów wdzięczności mojej, gorącej i szczerzej, oraz za ich opóźnienie się prośby o przebaczenie, pokornej i usilnej.

Autograf swój, z przyjemnością i podziękowaniem za miejsce udzielone mi w Muzeum, przesłałam. Innych w tej chwili rzeczy znaleźć mi pomiędzy zbiorem szpargałów niepodobna, ale po przeminieciu Świąt z gośćmi, a potem zajęć najpilniejszych, to co tylko znajdę, prześlę. Życzenia najpomyślniejszego roku nowego, słowa najmilszej pamięci i uczuć wdzięcznych, przyjaznych, wyrazy szacunku wysokiego niech Pan przyjąć raczy od

El. Orzeszkowej<sup>25</sup>

14.

18.11.1909, Grodno

Bardzo Szanowny i Bardzo Drogi Panie,

Pomimo stuletniego około wprawiania się w wyrażaniu za pomocą pisma uczuć i myśli, nie potrafię wyrazić, nie potrafię opisać całej mojej wielkiej, serdecznej wdzięczności za wszystko, czego doznałam w Wilnie od Pana i przez Pana, za ten list również, wczoraj otrzymany, w którym uczułam uderzenie zacnego, gorącego i przyjaznego mi serca. Pobyt mój w Wilnie krótkim był, lecz w pamięci mojej pozostał na zawsze, w postaci dni do najszcześniejszych należących i którym równych w słodyczy i ciepłe serdecznym niewiele w życiu wyliczyć bym mogła. Cóż dziwnego, że odjeżdżając byłam smutna i że oczy moje zdradziły te łzy, które miałam w duszy? Wyznaje zresztą, że i w ogóle duszę mam smutną, smutniejszą może niż na zewnątrz okazywać się pozwalają usta. Cóż dziwnego! Przez lat tyle wpatrując się w oblicze losów narodu i jednostek, i cierpienie ich opisując, losy te i cierpienia przeżywałam sama, zarazem serce, nerwy i myśl przenikając. Przed Panem nie waham się powiedzieć, że z przyczyn ogólnych i osobistych często mi bywa na świecie źle i smutno. Tym droгоценiejszym być chwile tak bezchmurne, promienne, jak te, które miałam w Wilnie, i tym głębszą wdzięczność moja za nie. Czy wszystko to, co tam widziałam i podziwiałam, uczułam i odczułam, sprowadzi mię kiedy do tego pięknego i drogiego miasta? Nie wiem. Pragnęłabym, ale nie wiem. Są pewne skrupuły sumienia. Czy wolno mi porzucać miejsce, w którym lat tyle przeżyłam i w którym, fałszywą skromność odrzucając, czuję i wiem, że może potrzebną jestem? Następnie, wielkie zmiany w życiu, wielkie

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 62r, 62v.



Ryc. 6. Pocztówka przedstawiająca Elizę Orzeszkową na łożu śmierci (PAHL, F. 1135, op. 8, sygn. 7, s. 270-271)

ułomności za sobą prowadzą. Moralnie mam sił sporo jeszcze, ale fizycznie czuję się słaba i niekiedy nawet bardzo słabą. Istnieją też względy pewne natury materialnej. Powiadają, że przenosiny z domu do domu równają się w stratach pożarowi, a cóż dopiero z miasta do miasta. Mówię to Panu tak otwarcie, jak może przed nikim nigdy, niech to będzie dowodem, jaką mam dla Pana ufność i przyjaźń, i jak ich utrwalenia i wzmocnienia pragnę. Już od dni paru przy nastawionym owym warsztacie pisarskim siedzę, w bezgraniu pogrążona. Parę pragnień w sercu mam jeszcze, lecz najwyższym jest to, abym do końca ostatniego czasu pracą służyła Ojczyźnie. Tysiąc serdecznych słów: uściśnienia dla żony i córki Pana, i prośba, abyście w przyjaznej pamięci chować raczyli, bardzo szczerze Wam oddaną

El. Orzeszkowa<sup>26</sup>

15.

20.5.1910, Grodno

Szanowny Panie,

Stosownie do woli śp. Orzeszkowej bibliotekę i jubileuszowe dary chcielibyśmy natychmiast po zatwierdzeniu testamentu odesłać do Wilna do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zachodzi wszakże wątpliwość, czy muzeum będzie miało odpowiedni lokal. Na to ażeby te cenne dla narodu zbiory miały leżeć w pakach w żaden sposób zgodzić się

<sup>26</sup> Tamże, s. 56r, 56v.

nie możemy. Czy nie dałoby się obmyśleć jakiejś kombinacji, np. ażeby Towarzystwo Przyjaciół Nauk złożyło zbiory te jak swój depozyt do muzeum, miasto niego, warszawskiego? Tam podobno lokal olbrzymi i mało zapełniony.

Będę nieskończenie obowiązana Szanownemu Panu, jeśli mię zechce jak można najrychlej poinformować, jakie to plany Towarzystwa w tym względzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Maria Obrębska<sup>27</sup>

16.

24.5.1910, Grodno

Szanowny Panie,

Stosownie do życzenia Sz. Pana posyłam spis rzeczy, dokonany naprędce z pominięciem drobiazgów, bardzo cennych pod każdym względem.

Mąż mój, z kilku panami z Grodna, jedzie do Wilna w piątek 28 bm. na kilka godzin dla załatwienia bardzo ważnej sprawy. Skorzystam więc z tej sposobności i prześle Sz. Panu żądane fotografie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaje

Maria Obrębska<sup>28</sup>

### Spis rzeczy śp. Elizy Orzeszkowej przeznaczonych do Muzeum Towarzyst.[wa] Przyjaciół nauk w Wilnie:

dwie szafy z książkami (każda mająca 2 arsz.[yny]<sup>29</sup> szer.), 1 szafa dębowa również z książkami (szer. przeszło 3 arszyny), 1 szafa oszklona cała, dębowa (gabłota, przeszło arszyna szerokości), parawanik oszklony z rysunkami, 2 teki malarzy, fotel z salonu, łóżko ze stolikiem, stoliczek, na którym rozpoczyna swój zawód pisarski, skrzynia nabijana koralami i granatami, zawierająca karty z podpisami (szer. przeszło  $\frac{3}{4}$  arszyna), „Litwa”, obraz dużych rozmiarów Duninówny<sup>30</sup>, „Marta”, gobelin [nieczytelne

<sup>27</sup> Tamże, s. 94r.

<sup>28</sup> Tamże, s. 90r.

<sup>29</sup> Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości; 1 arszyn = 0,711167 metra.

<sup>30</sup> Chodzi o Antoninę Dunin-Sulgostowską (1870-1940), artystkę urodzoną w Andrzejówce koło Kamieńca Podolskiego, znaną jako autorka portretów i pejzaży. Por.: M. Romeyko-Hurko, *Antonina Dunin-Sulgostowska*, [w:] A. Grochala, J. Sikorska (red.), *Mistrzowie pastel*, Warszawa: Muzeum Narodowe w Warszawie, 2015, s. 158.

słowo], „Maria Konopnicka”, portret Dulembianki<sup>31</sup>, „Gedali”, obraz [nieczytelne nazwisko], kilka obrazów oprawnych, 2 teki malarzy, około 150 obrazów i dyplomów, niektóre w ozdobnych, kosztownych tekach – niektóre w ramach, 5 wieńców srebrnych, szarfy jubileuszowe i pogrzebowe (przeszło 150)<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> Maria Dulębianka (1861-1919), malarka portrecistka, zdobyła wykształcenie artystyczne w Paryżu, ponieważ Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie nie przyjmowała wtedy na studia kobiet, znana z działalności na rzecz emancypacji kobiet oraz filantropii.

<sup>32</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 91r.

## Listy Lucjana Uziębło do Władysława Zahorskiego

### 1.

Wilno, dn. 15/28 I 1910, Witebska 17 m. 2, jeden przejazd

Szanowny Łaskawy Panie Doktorze,

Uprzejmość jego onegdajsza, okazana mi w Muzeum Tow.[arzystwa] P.[rzyjaciół] N.[auk]<sup>33</sup>, Jego gorące przywiązanie do zabytków narodowych, a szczególnie ukochanego naszego Wilna, ta wreszcie serdeczna chęć Państwa, aby się wszyscy krzątający wedle spraw ratowania pamiątek i uświadomienia ich własności dla kultury rodzimej, dla dobra wiedzy i postępu, rażno się zaprzatających dla solidarnej pracy przy dobrze zorganizowanej i, jak na warunki nasze, pomyślnie się kształtującym Tow.-twie Prz. N., wzruszyły mnie do głębi. Współczuję duszą całą Waszej szlachetnej i światłej osobie i życzę najgoręcej dalszych sukcesów – jak najświetniejszego rozwoju Towarzystwa samego i Muzeum, i księżnicy! Kto kocha przeszłość Wilna, nie może nie miłować instytucji wszystkim nam bardzo drogiej. Pracuję dla spraw ukochanego Wilna i kultury narodowej na Litwie aż od lat 24ch, oświatą ludową zajmuję się od lat 27miu i od tyluż lat gromadzę<sup>34</sup> celowo książki, pamiątki, dzieła sztuki etc, cały przejęty jestem ważnością tych wszystkich spraw, które tak pięknie się oto rozwijają na naszych śmieciach ojczystych. W tym co się dzieje pomyślnego w tych kierunkach jest, ośmielałem się mniemać, i cząstka jakaś mojej zasługi. W mnóstwie pism i wydawnictw popularyzowało się rzeczy i pamiątki swojskie, zagrzewało się do pracy solidarnej mniej i więcej uświadomione jednostki. Zresztą miałem zawsze swój program wytyczony działalności obywatelsko-narodowej; krzątało się nie zawsze systematycznie, lecz zawsze z radością. Konstatawało się skutki pomyślne zabiegów. Rozstrzelony byłem w robocie, bo zawsze się dostrzegało jakąś lukę niezapełnioną w jakiej drugiej i dziesiątej sprawie, zapoznawanej przez społeczność, przez gorętsze nawet jego jednostki! Przytem niecierpliwość moja wyciekała z wrażliwości mej ogromnej, i nerwowa, wysubtelniona natura mego fizycznego i duchowego ustroju łatwo się zniechęcała przeciwnościami, a to mnie jeszcze pocieszało, że gdy się usunę z placówki jednej zajmowanej już przez innych, wytrwalszych i godniejszych, łatwo się urzędzę na innej<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> W dalszej części listu, Uziębło skraca nazwę Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie na różne sposoby, dla ułatwienia lektury skróty te – jako czytelne – nie będą rozwijane.

<sup>34</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 262r.

<sup>35</sup> Tamże, s. 262v.

W społeczeństwie tyle potrzeb niezadowolonych, tyle niekulturalności nieświadomionej, tak i brak rąk do pracy, brak inicjatywy odważnej. A! jeno się raz wraz imać do tego lub owego dzieła. A zawsze się pracowało wśród ciężkich warunków materialnych, pamiętało się zaś o tyle o społeczeństwie ukochanym, że się zapominało o potrzebach własnych. Tak się więc nie udało (nie było czasu) pomyśleć o wygodnym zabezpieczeniu sobie życia na przyszłość – bez trosk o egzystencję spokojną na stare lata. Tak się i nie urządziło i zapewne nie urządzi sobie rodziny, cichego zakątka szczęśliwości godziwej i może trochę zasłużonej, należnej sobie... Nie czuję jednak pustki w życiu, ile że okrom podniety do umiłowanych zajęć pro publico bono, czerpię i otuchę w przyjaźni ludzkiej pośród duchów pokrewnych i się kochających, pośród bliskich swoich, najmilszych i tych, w których, że tak powiem, wyczuwam dobroć psychologiczną, współczującą mym ideałom, aspiracjom... Da Bóg, jakoś nie zmarnieje. Zgromadziłem u siebie skarby wszelakich Vilnianów i innych rzeczy i ciągle sobie wyrzucam, że się nie zdecydowałem<sup>36</sup> dotychczas, na wypadek swego odejścia do lepszego świata, jak rozporządzić tym wszystkim; nie uporządkowałem nawet rzeczy tak, aby się w nich łatwo mógł zorientować i swobodnie wykorzystać w razie potrzeby. Takie zbiory wymagają stałego lokalu, tymczasem kilkakrotnie się już przeprowadzałem... Marzę o nabyciu małego domku, w którym mógłbym się zainstalować na zawsze. Mieszkam (2 pokoje i strych przepelnione) w kamienicy, takiej niby dawnej exdywizorskiej, a właściwie w nowym gmachu, w bankowej kolonii pod Rossą, w którym cząstka o 2ch piętrach tyleż zawiera mieszkań, a każde z nich tyleż zawiera pokoi. Taki kawałek domu tanio kosztuje, coś około 4ch tysięcy rb<sup>37</sup>; w murze nie ma wilgoci. Chciałem to kupić, ale odstręczają mnie niemiłe okoliczności; znaczne odległości od miasta, a brak komunikacji tramwajowej, jakowej tu nawet nie przewidujemy, oraz brak większego kawałka ziemi, gdzie by dla przyjemności pielęgnowało się ulubione kwiaty i drzewiny; miniaturowe ogródki i podwórka na pięknym przedmieściu, to średnie przyjemności dla amatora eksperymentów przyrodniczych!<sup>38</sup>

Miałem przed kilkunastu laty na uroczej Popowszczyźnie parę domków małych, drewnianych i sad wielki, około 1.000 sąż.<sup>39</sup> kw.[adratowych] w obszarze. Rozkosznie mi tam było, lecz że grunta monasterskie już nie konsensusowe a dzierżawione (zagrabione przez popów niedawno), więc w obawie przed podwyższeniem nadmiernej arendy sprzedałem swą willę prześliczną. Poszukuję znów chałupy, a trwożę się o losy zbiorów moich. Miałem duże archiwum horodeńskie po hetm.[anie] i marsz.[a]ku] Ludw.[iku] Tyszkiewiczzu, ekonomiczne; volens nolens musiałem je sprzedać (Bened.[ykt] Tyszkiewicz z Czerw.[onego] Dworu 40 700 rb mi wpłacił). Oddałbym już naprawdę swe bogate muzeum z księżnicą i archiwum łącznie, co wszystko warte jest

<sup>36</sup> Tamże, s. 263r.

<sup>37</sup> Rb – rubel.

<sup>38</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 263v.

<sup>39</sup> Sążeń – miara długości równa szerokości rozpostartych ramion mężczyzny, w zaborze rosyjskim 1 sążeń równał się 2,133561 m.

<sup>40</sup> Tyszkiewiczowie z Czerwonego Dworu koło Kowna byli właścicielami największej na Litwie kolekcji obrazów malarzy polskich i obcych, pasów słuckich, gobelinów i dużego archiwum rodzinnego, zawierającego kilkadziesiąt tysięcy dokumentów.



do 10.000, do takiej instytucji, któryby mi zapewniła dożywotnią gażę, nie mniejsza jak 75 rb mies[ięcznie], na posadzie kustosza czy dyrektora zbiorów. Myślę, że przy swej erudycji, bardzo znacznej w rzeczach wileńskich, mógłbym być wyjątkowo użytecznym onej instytucji. Kto wie, może mnie potrzeba przycisnie, przyjdzie się wyzbywać powoli tych zbiorów, oczywiście, nie od Wilnianów bym zaczął, a co cenniejsze z tego z pewnością dostanie się któremukolwiek z muzeów naszych w Wilnie<sup>41</sup>.

Panie! Znam jeszcze mnóstwo kąków w mieście naszym, gdzie się ukrywają cenne pamiątki i dzieła sztuki miejscowej, tu i ówdzie się sprzedają, niekiedy dość łatwo są do zdobycia na rzecz muzeów naszych i trzeba się około tego żwawiej nam wszystkim krzątać. Wszak Sz. Pan Konsyliarz przypomina, jak wiele zgromadziłem w r. 1897m, w dziale retrospektywnym 1szej wielkiej wystawy sztuki, któreśmy z inicjatywy zacnego p. Stan. Bułharowskiego urządzili, różności wileńskich obrazów, akwarel, rysunków, rzeźb itd. Gdy urządzić zacząłem z Wład.[yśławem] hr.[abia] Tyszkiewiczem Muzeum Nauki i Sztuki, już wtedy te wszystkie rzeczy, które otrzymało potem Tow. Przyjaciół Nauk, łatwo mogły się dostać za moim pośrednictwem Muzeum naszemu! Jenó ręką sięgnąć i teraz jeszcze mogę dużo dostać tego od osób, od których miałem na wystawie zabytki artystyczne owe. Gdzieniedzie się udawałem, zawsze coś dostałem dla Muzeum. Brak mi czasu na energiczne zakrzętnięcie się nad tą sprawą. Ale Muzeum Waszemu, Zacny Doktorze, nie zazdroszczę i rad byłem, gdy się dowiedziałem, że te wszystkie<sup>42</sup> rzeczy od znajomych moich – pp. [nieczytelne nazwisko], Kamieńskiego, Wasilewskich, Marszewskiej itd.. – przeszły do zbiorów T[owarzys]twa Prz[yjaciół]. Nauk. Fałszem jest twierdzenie, czy jeno przypuszczenie skąd bądź pochodzące, że np. ja wmawiałem p. Marszewskiej oddanie rozmaitych prac brata jej, śp. Józefa<sup>43</sup>, Smukowskiego, [nieczytelne nazwisko], Bogolubowa<sup>44</sup> i in. do zbiorów przyszłego T-twa. Owszem, upewniłem ją o dobrym, prawdziwie obywatelskim użytku, a nadmieniłem tylko, dlaczego ona, moja znajoma, gdy się zawiązało Muzeum sztuce głównie poświęcone, nie przysłała mi w swoim czasie prac Józefa Marszewskiego, których sporo niegdyś posiadała. Wówczas z całą uprzejmością upewniła, że gdybym się zgłosił, chętnie wszystko co bym wybrał, oddałaby z rzeczy rozmaitych artystów, że oto teraz rada jest ofiarować dwie dobre prace swojego brata, olejny i sepiowy. Utyskiwała przytem pani M., że jak jej mówiono, Muzeum To-twa Prz. N.45 nie oprawia obrazów w lepsze ramy, aby się obrazy piękniej w oprawach odpowiednich przedstawiały i że z tego głównie powodu żałuje, że niektóre rzeczy oddała do zbiorów T-wa P. N. Mnie też usilnie prosiła, żeby ramy obrazu olejnego śp. M[arszewskie]-go albo efektownie przerobić, albo zastąpić innymi, okazalszemi... Mówiliśmy o lokalach obu muzeów, niezupełnie odpowiadającym warunkom galerii sztuki; co do tych schodów, mówiłem pani M[arszewskiej]. właściwie o bardzo ładnej

<sup>41</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 264r.

<sup>42</sup> Tamże, s. 264v.

<sup>43</sup> Józef Marszewski (1825-1883), absolwent prywatnej szkoły malarstwa Wincentego Dmochowskiego w Wilnie, który ponadto kształcił się w Petersburgu, Paryżu i Düsseldorfie.

<sup>44</sup> Aleksiej Bogolubow (1824-1896) – rosyjski malarz pejzażysta.

<sup>45</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 265r.

klatce schodowej, w której dla braku miejsca w sali muzealnej urzędzacie galerię prowizoryczną sztuki, gdzie jednak jej, pani Marszewskiej obrazy znalazły dobre miejsce, dobre światło.

Nigdy i nikogo nie zniechęcałem do To-twa Przyj. Nauk; owszem, w mnóstwie okoliczności wyrażałem jeno podziw i uznanie dla prac dzielnego Zarządu instytucji, której gorąco, najlepiej życzyć chcę i jako wilnianin marzę. Przecież sam byłem jednym z głównych pionierów tego ruchu w intelektualnym życiu Wilna, którego wykwitem było właśnie powstanie naszego Tow-twa Przyj. Nauk. Przecież sam byłem inicjatorem i organizatorem głównym tego Kółka Archeologicznego (powstałego w maju r. 1899), gdzie się wyrobiły ostatecznie te siły<sup>46</sup>, na których znacznej części mogło się oprzeć w działalności swej owocnej Tow-two Przyjaciół Nauk. Organizacja jej była łatwa, ta i owa z dróg uitorowana. I księgozbiór, i garstka pamiątek kółka była zawiązkiem biblioteki T-wa P. N. i zbiorów, i pieniądze Kółka przelałem do Tow. P. N. Pierwszą książką, a raczej dziełem, jakie z inicjatywy mej własnej, a za zgodą Kółka, zaabonowałem do biblioteczki naszej, była sprowadzona wprost od Zygm. [unta] Glogera<sup>47</sup> jego „Encyklopedia Staropolska”, po niej zaprenumerowałem „Wisłę”<sup>48</sup>. Następnie już zaczęto ofiarowywać nam książki w Wilnie i poza Wilnem potem. Byłem pierwszym sekretarzem<sup>49</sup> skarbnikiem i bibliotekarzem naszego Tow. Archeologicznego, jak opisał p. Jurjewicz<sup>50</sup> w adresie dla p. A. Karpowicza nasze Kółko; dr Czarkowski<sup>51</sup> ostatecznie książnicą naszą się nie zajął. Jedynie wobec przykrości, jakie miałem od pp. Jarockiego i Jurjewicza zrzekłem się sekretariatu na rzecz p. Jar. [ockiego], a kasjerstwa na rzecz p. Jurj.[ewicza] (choć mnie przy kartkowym głosowaniu wybrano na te urzędy). Później, już dla braku czasu i z powodu strat, jakie poniosłem na bibliotece (gubiono książki, musiałem nabywać nowe za własne pieniądze), zrzekłem się książnicy na rzecz ukochanego mego druha p. Wandal.[ina] Szukiewicza. Powie Pan, że tylko 3 czy 3 ½ lata pracowałem w zarządzie Kółka. Tak. Ale mogłem spokojnie z bliższego udziału Tow.-twa Arch.[ologicznego] się usunąć, gdyż byłem wtedy pewien, że Kółko dobrze i mocno jest sprzężone (udział członkowski w ilości 1 rb.<sup>52</sup> miesięcznie opłacałem bez przerwy, aż do zwinięcia działalności Kółka). A trudnym było zadaniem sprzęgnąć nasze grosiwo; musiałem latać po członkach, odbierać

<sup>46</sup> Tamże, s. 265v.

<sup>47</sup> Zygmunt Gloger (1845-1910) – etnograf, historyk, archeolog z kresowego Jezewa.

<sup>48</sup> „Wisła” – miesięcznik poświęcony krajoznawstwu i etnografii, wydawany w latach 1887-1905 i 1916-17 w Warszawie.

<sup>49</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 266r.

<sup>50</sup> Franciszek Jurjewicz (1849-1924) – ukończył studia w zakresie prawa na paryskiej Sorbonie, potem w Paryżu studiował malarstwo. W 1882 r. zamieszkał w Wilnie, pracował m.in. w redakcji Dziennika Wileńskiego, równocześnie tworząc portrety i pejzaże przedstawiane na wystawach w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Za: <<https://desa.pl/pl/authors/509/franciszek-jurjewicz>>, dostęp 6 czerwca 2017 r.

<sup>51</sup> Ludwik Czarkowski (1855-1929) – prezes honorowy Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie, wiceprezes i członek honorowy Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, bibliotekarz i wiceprezes Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był starszym bibliotekarzem biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego. Za: [www.rossa.lt/index.php/pomniki/kwatera4?view=entry&id=752](http://www.rossa.lt/index.php/pomniki/kwatera4?view=entry&id=752), dostęp 8 czerwca 2017 r.

<sup>52</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 266v.

zaległości (pamiętam np. od pp. M.[ichała] Węśl.[awskiego], Stef.[ana] Syrwi.[ida]<sup>53</sup> i in.) miesięczne, zjednywać większe zasiłki pieniężne (np. 100 od Jana hr.[abiego] Tyszk.[iewicza] śp., 50 rb od Ant.[oniego] hr.[abiego] T.[yszkiewicza], 25 rb od J.[ana] Kamińskiego itd.). Historia z rkp.-sem Zasztowta kosztowała mnie 100 rb. Robiłem, słowem, co mogłem, ażeby nawet wyszukiwać członków, zbliżać do grona. Od dawna, od lat b. młodych, marzyłem o zjednoczeniu osób pracujących naukowo i literacko w Wilnie. Znając p. Podernię K.[azimierza]<sup>54</sup> coś od r. 1899 zwierzałem się przed nim oraz przed pp. Rusieckim Bol.[esławem],<sup>55</sup> Bielińskim drem<sup>56</sup> i „Tycusem” z swego zamiaru zespolenia tych naszych sił rozproszonych, często jeszcze nie wyrobionych i początkujących<sup>57</sup>, ale szczególnie p. Pod.[ernia] do tego mnie zniechęcał, nawet – pomnę – upewniał, że jak na ciężkie warunki wileńskie, jest to niepodobieństwem! A tymczasem, nawet na skutek propozycji mojej (pamięta Pan, u mnie było organiz. [owane] zebranie Zarządu, wybraliśmy go na prezesa naszego wymarzonego Kółka. Moje [nieczytelne słowo] najgoręcej poparli pp. Bułharowski (młodziutki prawnik i dzielny jak wówczas, od lat paru społecznik – działacz wśród młodzieży głównie) i Bron.[isław] Morawski, inż. gór., który nam udzielał saloniku swego na te pierwsze sesje. Miłe, drogie wspomnienia! Wtedy, pomnę, wygrzebałem w Wilnie p. Wand. [alina] Szukiewicza<sup>58</sup>, przyprowadziłem go na zebranie, nie za długo potem został on prezesem Kółka. Jego książka „Szkice arch.[eologiczne]” – nasze wydawnictwo<sup>59</sup> – było więc pierwszą książką naukową korporacji, pierwszym wydawnictwem w nauce krajoznawstwa, odradzającego się po r. 1863 w Wilnie. Tak, były to nasze pionierskie, solidarne usiłowania. Oczywiście, program działalności Tow-twa Przyj. Nauk, które powstało dzięki p. A.[lfonsowi] Parczewskiemu<sup>60</sup>, Szan. Panu Konsyliarzowi i innym, wytknęliście Panowie odpowiednio szeroki i ogarniający przeróżne najwybitniejsze kwestie w dziedzinach wiedzy, które też zaczęły reprezentować w Towarzystwie nowi, młodzi, nieznani dotąd w Wilnie pracownicy, ale kamień węgielny, jak wiemy tu wszyscy, położony już był przedtem, ale pierwszym ogniwem w łańcuchu prac naukowych i zrzeszania się pracowników samych było ono Kółko Archeologiczne.

---

<sup>53</sup> Stefan Syrwid był aptekarzem wileńskim.

<sup>54</sup> Kazimierz Podernia (1843-1910) – badacz kultury i języka Litwy.

<sup>55</sup> Bolesław Rusiecki (1824-1913) – syn Kanutego Rusieckiego, malarza, studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Petersburgu, a potem w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych i w Rzymie. Potem mieszkał w Wilnie.

<sup>56</sup> Józef Bieliński (1848-1926) – lekarz i historyk, autor fundamentalnych monografii dziejów Cesarzowskiego Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu w Warszawie.

<sup>57</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 267r.

<sup>58</sup> Wandalin Szukiewicz (1852-1919) – ziemianin, archeolog, prezes tajnego Towarzystwa Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, zwanego Kółkiem Archeologicznym. Za: M. Blombergowa, dz. cyt., s. 28-40.

<sup>59</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 267v.

<sup>60</sup> Alfons Parczewski (1849-1933) – prawnik, historyk i etnograf, w opisywanym przez L. Uziębło okresie był przedstawicielem guberni kaliskiej w rosyjskiej Dumie Państwowej, członkiem Towarzystwa Oświaty Narodowej i – od 1886 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Za: *Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857-2007*, pod red. Alicji Pihan-Kijasowej, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2008, s. 328..

Stąd głównie starożytnictwo, pamiątki, krajoznawstwo, bibliografie, nas wszystkich obchodzą dotychczas. Na zebranie Kółka Arch.[eologicznego] niekiedy przychodziło więcej osób niż T-wa Przyj. Nauk. Co prawda powstały w Wilnie różne pola prac zaglętych – i wielu panów, co odeszli z Kółka do T-wa Przyj. Nauk już nie przystąpili, a przynajmniej choć prawie wszyscy na członków T-twa P. N. się zapisali, zgromadzeń comiesięcznych już nie odwiedzają. Sam rad bywam stale na sesjach sympatycznej instytucji, bo cudowny spokój, kierunek wzorowy, poruszające odczyty, najmiłsze na mnie zawsze robią wrażenie. Cześć serdeczna za to poważanemu Zarządowi! Oby rozwijało się, kwitło, owocowało, dla dobra społeczeństwa i odrodzenia nauk w Wilnie naszym biednym – tych dawnych Atenach północnych! Panie, jaka szkoda, że dr J.[ózef] Bieliński, któremu Wilno zawdzięcza takie pomnikowe<sup>61</sup> prace, nie interesuje bliżej Tow-twa Przyj. Nauk. Pochłonęła go Warszawa. Niedawno w „Kwartalniku Historycznym” wyczytałem dla siebie jego słowa uznania z powodu wydrukowania pewnej pracy w miesięczniku lwowskim („Przegląd Nauk.-Literacki”). Gdy czas pozwoli, postanowiłem zebrać się z pietyzmem do opracowania komentarzy do niewyd.[anego] pamiętnika prof. Mich.[ała] Pełki-Polińskiego<sup>62</sup>, ogromnie cennego rękopisu, który może [nieczytelne słowo] Akademia. Zająłem się też zbieraniem przyczynków do historii sztuki na Litwie, zresztą wiele odnośnych notat zgromadziłem jeszcze przed kilkunastu laty. Może, z czasem, zostanę współpracownikiem Komisji Historii Sztuki, dokąd mnie już niejednokrotnie zapraszano, upewniając, że b. łatwo mogę się w Komisji uplasować. Nie chcę byle czego posyłać, ale<sup>63</sup> za kilka miesięcy zapewne coś dobrego, cenniejszego tam prześlę. Przyznam się, że choć pracuję wiele dla spraw różnych, ale często nieporządnie, aczkolwiek moc gruntownych wiadomości posiadam i rad przestrzegam sumiennosc najskrupulatniejszą w pracach. Smucę się, że brak czasu nie pozwala mi na opracowanie odczytu dla Tow.-twa Prz. Nauk, co byłoby nawet b. łatwym zadaniem, wnosząc z tego, co dotąd wygłaszano na sesjach T-twa. Z trudnością mogę podołać ciężarowi włożonych na mnie obowiązków sekretarza Komitetu i kustosa – organizatora zbiorów T-twa Muzeum Nauki i Sztuki.

Panie Doktorze! Grzechem jest z Pańskiej strony, że uwierzyłeś zacnej skądinąd malarce naszej, której się niby zdawało, że ja upewniałem ją, iż dlatego dać powinna ona<sup>64</sup> obraz do Muzeum Nauki i Sztuki i dała pani R., że Sz. Pan jest członkiem naszego Zarządu! Nie wiem zresztą dobrze, jak tam miała p-na R., czy mogła, Mu powiedzieć, ale nie dosłyszawszy, czy nie zrozumiawszy słów moich, nie powinna była tak lekkomyślnie o mnie trzymać. A przytem trochę to za naiwne pochlebstwo: powiedzieć, że dlatego zasila się tę lub ową instytucję publiczną, że dana osoba w niej pracuje lub nie. Cenię i poważam Jego, Szanownego Doktora, trudy i zasługi dla Wilna, ale przecież wiem, że instytucje wileńskie wspierają się też na innych filarach – stoją solidarną, ciężką pracą światłych i oddanych sprawom narodowym jednostek!

<sup>61</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 268v.

<sup>62</sup> Michał Pełka-Poliński – profesor Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego.

<sup>63</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 269r.

<sup>64</sup> Tamże, s. 270r.

Nie mówiłem wcale o jakim bądź bliższym udziale Sz. Pana w T-twa Muzeum Nauki i Sztuki, nadmieniałem tylko, że Doktor nie chciał należeć do naszego T-twa, i że będąc na<sup>65</sup> przedwstępnym zebraniu organizacyjnym Muzeum powiedział sam, że dla wysokości udziału członka – założyciela (500 rb) tudzież innego warunku – ofiarowania zbiorów na taką przynajmniej sumę – nie może przystąpić do Towarzystwa. Mówiłem pannie Helenie, że niegdyś byliśmy razem w Zarządzie Kółka Archeol. [logicznego], o którym p-na R. wiedziała od pana F.[ranciszka] Jurj[ewi]-cza. Gdy, co mnie obchodzi żywiej, gdy się do sprawy jakiej poruszonego przedmiotu zapalam, mówię zazwyczaj bardzo prędko, w nerwowym tempie. Panna R., czasami nie mogę dostatecznie skupić myślowego wątku, zapytuje mnie w gawędce, o tę lub ową sprawę, której wytłumaczenia na razie nie rozumiała lub niedosłyszała, choć jasno i szeroko była przedstawiona. Śmiem Go upewnić, że ani w tym wypadku, ani w żadnym innym, nic nie zdobyłem dla Muzeum naszego drogą podstępem. Taką bowiem taktyką brzydzę się i w innych jej nie znoszę.

Nasz stosunek do Tow. Przyj. Nauk był i będzie zawsze dżentelmeński i życzliwy. Przecież skutkiem nieporozumienia tylko dary przeznaczone przez hr.[abiego] Fel.[iksa] Tyszkiewicza do naszego Muzeum N.[auki] i Szt.[uki], jak mnie właśnie upewnili Wł.[adysław] i A.[ntoni] Tyszkiewiczze, dostały się do Muzeum Waszego! A przecież, mogąc łatwo zabrać te cenne Czechowicza i innych przedmioty, jednak wcale o swoje nie upomnieliśmy się. Wiem, że niejedno dostało się do Muzeum Prz.[yjaciół] Nauk, dlatego, że ofiarodawcy mniemali, że to jest nasze muzeum, że Tow.[arzystwo] P[rzyjaciół] N[auk] zajęte jest głównie księgozbiorem. Ot, ci i owi identyfikują niekiedy oba muzea naszych instytucji. Kiedym zainicjował w prasie wstępnym artykułem swym w „Kurierze L[itewski]-m” sprawę Muzeum, która to sprawa wywołała szeroką dyskusję w prasie naszej („Kurj. L[itewski]”, „Dzien.[nik] Wil.[eński]”, warsz.[awskie] gazety), ogół się tak żywo zainteresował sprawami archeologii i sztuki, że to jeno na rękę wyszło i Waszemu później powstałemu Tow-twu i znacznie później<sup>66</sup> zapoczątkowanemu Muzeum T-twa P.N. Oczywiście, przede wszystkim zasługą największą Szanownego Pana Konsyliarza jest porządne od początku organizowanie zbiorów T-twa, przy demokratycznym T-twa tego ustroju i zasadach racjonalnie pojętego i przeprowadzonego programu ustawowego. Ja, niestety, ciągle walczyłem i walczę o niezacieśnianie granic wytyczonych statutem T[owarzys]-twa Muzeum N.[auki] i Szt.[uki] przez krępowanie przystępu do spółdziału w pracy nie tylko członków – założycieli! Fatalnym błędem zacnego Wł.[adysława] T[yszkiewi]cza było niepozyskanie do kierowania działami specjalnymi, tudzież kustoszostwa w Muzeum, Wandal.[ina] Szukiewicza, który gorąco pragnął być nam pomocnym, ale się nie zgadzał na zbyt niskie honorarium. Od pierwszego zebrania, gdyśmy odbyli wybory do Zarządu i poszczególnego kierownictwa działów, gorąco polecałem W. Szukiewicza. Gdy mnie jednogłośnie obrano wtedy na sekretarza Zarządu, zrzekłem się tego urzędu na

---

<sup>65</sup> Tamże, s. 270v.

<sup>66</sup> Tamże, s. 271r.

rzecz hr. T. Rostworowskiego<sup>67</sup>, który ostatecznie nic prawie nie robił, tak, że zostawszy<sup>68</sup> sekretarzem Komitetu i kustoszem – organizatorem zbiorów, musiałem zastępczo zostać i sekretarzem Zarządu. Tak samo co do działów; kierownictwo wszystkiego ostatecznie spoczęło na moich barkach. Podołać tak wielostronnej robocie nie mogę, za wszystko się chwytać muszę; tracę głowę i czekam jeno, jak zbawienia, światłego współpracownika w kierownictwie spraw i porządków naukowych w Muzeum.

Nasi członkowie utyskują, że dopóki nie mamy stałego lokalu, nic dobrze robić nie można; mała tylko w tym część słuszności. Gdyby napływ darów do Muzeum N.[auki] i Szt.[uki] był tak wielki jak w Tow-twie Przyj.N., oczywiście zrzekłbym się i kustoszostwa, i wszystkiego, co mnie obciąża, ale tu się starać muszę, żeby Muzeum przetrzymać tak w stadium możliwego ładu aż do jego niezbędnej reorganizacji. Mając bardzo rozległe od dawna stosunki, gdybym miał dość czasu na zjednywanie ofiar, o ileż by większe urządziłbym Muzeum!! Pracuję<sup>69</sup> z wysiłkiem, nerwowo, często rozgoryczony i zniechęcony – ale trwam jakoś na stanowisku, bezużytecznym nie jestem. Zaniedbuję z konieczności pracę swą piśmienniczą, b. mało już zarabiając w prasie. Honorarium w Muzeum (marne 500 rb miesięcznie) otrzymuję tylko za kustoszostwo, urzędy zaś sekretarza, kasjera, zastępcy sekretarza Zarządu i kierowników działów, wszystko to bezpłatnie spełniam.

Dla mojej ciężkiej i różnorodnej pracy społeczeństwo powinno żywić i współczucie, i wyrozumiałość. Gdy będę razem z równie oddanymi pracy i zamiarom dla dobra instytucji naszej pracować, wówczas wyrównamy te liczne luki i niedokładności urzędów w Muzeum. Jak na warunki wileńskie, Muzeum jest pożyteczne, korzysta z niego każdy, kto szczerze pragnie tego, co mu do spożytkowania potrzebne. Ludziska odwiedzają je nierzadko, wpisują się do Księgi Pamiątkowej. Muzeum nasze popierają nie tylko Wł.[adysław] i A.[nton] Tyszkiewiczze, lecz i p. Emanuel Bułhak<sup>70</sup>, jeden z najpoważniejszych ofiarodawców i najświetlejszych członków – założycieli instytucji powstałej z inicjatywy Wł.[adysława] Tyszkiewicza i niżej podpisanego (było to w Wace w połowie maja 1906 r.) oraz A.[ntoniego] Tyszkiewicza, gen. Sliżienia, Wróblewskiego T.[adeusza] (autora ustawy) i innych. Panie, p. Tadeuszowi Wróblewskiemu<sup>71</sup> jako kustosz Muzeum tych banknotów, które złożył w Muzeum i potem (zabrawszy przedtem od pana M. Dziewickiego, czasowo wynajętego sekre-

<sup>67</sup> Tadeusz Maria Rostworowski (1860-1928) – architekt, malarz, spokrewniony z Glogerami przez matkę, Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a potem w Krakowie, Monachium i Paryżu. Zamieszkał w Wilnie, gdzie otrzymywał od okolicznego ziemiaństwa wiele zamówień na projekty budowy i rozbudowy pałaców, dworów i kościołów. Zaprojektował m.in. pałac Władysława Tyszkiewicza w Landwarowie.

<sup>68</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 271v.

<sup>69</sup> Tamże, s. 271v.

<sup>70</sup> Emanuel Bułhak (1865-1943), potomek rodziny kniaziewskiej, arystokrata, właściciel olbrzymiej fortuny, w tym odziedziczonej po przodkach kolekcji dzieł sztuki i pasów słuckich oraz biblioteki. Studiował filozofię w Austrii, Francji i Niemczech. <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Emanuel\\_Bu%C5%82hak](https://pl.wikipedia.org/wiki/Emanuel_Bu%C5%82hak)>, dostęp 8 czerwca 2017 r.

<sup>71</sup> Tadeusz Wróblewski (1858-1925) – prawnik, bibliofil, założyciel Biblioteki Wróblewskich w Wilnie, obecnie stanowiącej część Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk.

tarza Wł.[adysława] T[yszkiewi]-cza i zawiadowcy zbiorów, swą kolekcję znaków masońskich) chciał je zabrać, upominał się nieraz o nie, nie oddałem mu, tak iż ostatecznie sam zrezygnował (listownie) z odbioru takowych. Z Wr.[óblewskim] nigdy już o Muzeum nie mówimy, choć widuję się z nim dosyć często. Z Ant.[onim] Tyszkiewiczem krzątamy się w sprawach Muzeum bez rozterek, kłótnie do niczego by nie doprowadziły. Trzeba być wyrozumiałym i robić co można dla dobra możliwego<sup>72</sup> rozwoju instytucji. Dla Tow. Przyjaciół Nauk p. A.[ntoni] T.[yszkiewicz] nie jest w takim stopniu niechętny, jak ludzie mniemają. Pamiętam, że z przyjemnością ofiarował dublet (z książek niezapisanych jeszcze w inwentarzu a dla Muzeum N.[auki] i Szt.[uki] przeznaczonych) z XVII w. do księżnicy Waszego T[owarzys]-twa.

Gorąco pragniemy być w harmonii zupełnej z konkurującą z nami, a tak pięknie rozwijającą się instytucją Waszą. Szczęść Wam Boże w dalszej pracy!

Bardzo Go, Szanownego i Drogiego Pana Konsyliarza, zanudził przydługim mym pisaniem, ale pragnąłem, co się da wyjaśnić ze stosunków naszych. Panie! Ten obrazek szkoły francuskiej (głowa męska, b. ładnie namalowany), który miał być w naszym Muzeum, ale nie wiem, dlaczego nie lubił go Wł.[adysław] Tyszkiewicz i oddał siostrze Marii, ta zaś Wam do zbiorów Tow. P. N. ofiarowała, był długo własnością Czesława Moniuszko, ojca kompozytora. Czesław M. dużo wydawał pieniędzy na zakupywanie...

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania dla JWP Pana

Lucjan Uziębło<sup>73</sup>

## 2.

Towarzystwo Muzeum Nauki i Sztuki w Wilnie

Wilno 1/14 V 1911

Szanowny Panie Konsyliarzu!

Porozumiałem się ostatecznie z Antonim hr. Tyszkiewiczem względem oddanych przezeń do zbiorów Tow-twa Przyjaciół Nauk okazów fauny polskiej. Uprzedzałem Waszego Kolegę dra L.[udwika] Czarkowskiego, że te zwierzęta i ptaki T-two P.N. może przyjąć jeno na pewnych, nie obmyślanych jeszcze wówczas, warunkach. Część mianowicie rzeczy miał A. hr. T.[yszkiewicz] ofiarować, część zaś zamienić na dublety z kolekcji sztychów T-twa P.N. pochodzące. Jakoż uproszony przez Ant. T[yszkiewi]-cza przejrzałem zbiory rycin naszego T-twa Przyj. Nauk; przekonałem się jednak, że dubletów szacowniejszych wcale nie masz w kolekcji onej. Namówiłem przeto T-two,

<sup>72</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 272r.

<sup>73</sup> Tamże, s. 272v-273r.





żeby sobie robił jak chce z kolekcją otrzymaną od swego brata, Aleksandra, a przeznaczoną przez nich – obu panów T. T. – do zbiorów Muzeum Nauki i Sztuki. Pan Ant. [oni] Tyszkiewicz postanowił przeto:

Wszystkie ptaki (egz[empla]-rze w grupach i pojedyncze okazy) ofiarować na zawsze do T-wa Waszego; wszystkie okazy zwierząt złożyć w depozycie. Te ostatnie z czasem przechodzą na własność Muzeum N. i Szt. P. Antoni Tyszkiewicz prosi o nadesłanie Mu odpowiedniego dokumentu.

Wyrazy głębokiego szacunku i winnego poważania łączy sługa WMPana

Sulima Uziębło

P.S.

Uprzejmie proszę wystosować pismo z podzięką za ptaki wprost do Ant.[oniego hr. T.[yszkiewicza], zaś dokument względem depozytu Muzeum N. Szt. Na imię moje (ul. Witebska 17 m. 2 1-szy przejazd)<sup>74</sup>.

3.

Wilno, 9/21 IV, 1915

Szanowny Panie Doktorze,

Zapadając ustawicznie na zdrowiu, będąc ogromnie zajęty w domu, nie miałem jakoś czasu odpowiedzieć Sz. Panu w sprawie naszych porządków w kustoszowanym przez niego Muzeum Tow. P.N. W r.[oku] z.[eszłym] pracowałem sporo (Sz. Pan to pamięta) nad segregacją sztychów i początkowym, na razie dorywczym, budowaniu działu malarstwa i rysunków, ile, że – jak zaprotokołowano w uchwałach komisji muzealnej – wzięłem na siebie sprawę uporządkowania rycin polskich i kierownictwo retrospektywne sztuki, przede wszystkim wileńskiej. Co zrobiłem? Żmudną zająłem się pracą przejrzania całych tysięcy sztychów i oddzieliłem rzeczy swojskie od obcych, znakomitą większość tych ostatnich porozdzielałem z grubsza na rodzaje. Stąd zapoczątkowałem i nie swoją robotę, ułatwiłem zadanie panu W. Ś.-Mirskiemu. Rzeczy polskie rozpocząłem<sup>75</sup> układać na Vilniana, Varsaviana itp., na poddziały; religijny, krajobrazowy, rodzajowy itd. Nie mogłem wszystkiego poskładać do tek, ponieważ zetknąłem się w pracy z prof. F. Ruszczycem; to on, to ja, rozsypaliśmy tymczasem niektóre działy, gwoli wybierania tych i owych rzeczy ewentualnie do oprawienia lub przeznaczenia ich do witryn pionowych (np. epoka uniwersytecka). Poproście więc, Doktorze, pana Ferdynanda, żeby te rzeczy zgrupował i w tekę choćby jedną włożył, bo istotnie te obecne porządki mnie krępują i stąd o niedbałe traktowanie sprawy

<sup>74</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 234r.

<sup>75</sup> Tamże, s. 282r.

najniesłuszniej ze strony Waszej, Panie Kustoszu, byłem posadzany! Z kurzem to jeszcze nie bieda; w wielu kątach muzeum i pośród przedmiotów wielu multum jego całe niekiedy kłaki... To wina i podłogi ohydnej, cementowej, i lenistwa służby, która<sup>76</sup> pod okiem Waszym lub pana Wróblewskiego mogłaby periodicznie a najostrożniej szczotką, miotełką, miejscami mokrą ścierką te kłaki usuwać. Dość palcem przesunąć choćby po ramach obrazów niedawno zawieszonych (ale mówię o porozrzucanych, nie tykanych miesiącami), ażeby się przekonać, że nigdy nie są opylane. Przy rycinach, uważam, gospodarzy wiele osób, bo stale są zarzucane ramami, rupieciami rozmaitymi (niegdyś były tego stopy!, usunąłem w inne miejsce), nawet szkłem rozbitym (kilka razy je uprzętałem!). To gorsze chyba od niewinnego pyłku, co jakiś czas zresztą skrzydełkiem<sup>77</sup> obmiatanego. Co zrobiłem w zakresie posegregowania tychże, jak się zdaje (prawie w to nie wątpię), nie było zupełnie wniesione do protokołu komisji muzealnej... Co do obrazów, od czasu do czasu zapytywany, udzielam wskazówek historycznych prof. Ruszczycowi, jak dwoiodłem w dziale rysunków<sup>78</sup> polskich, troszkę się podobno znam na dziejach sztuki kresowej w różnych jej rozwoju epokach. Doktor chyba pamięta! Dlatego atoli, pomimo zgody prof. Ruszczyca wspólnego prowadzenia (R. pod wzgl. urządzeń muzealnych, ja – badań retrospektywnych) działu malarstwa, rzeźby, rysunków itp.), nie raczyliście, Sz. Kustoszu, zanotować mnie na liście kierowników działów muzealnych w tym właśnie zakresie? Bądźcie spokojnie, łaskawy Doktorze, przyjdzie ciepło, wydobrzeją strasznie zreumatyzmowane i zbolełe nogi (dziś np. w rozpacz mnie przyprawiły! – nie mogłem i kilkanaście minut wytrwać w chłodzie muzealnym), zrobię niemało w działach rycin, obrazów, innych dzieł sztuki... Bądźcie też pewni, że moim usilnym staraniem (i odszukiwaniem na mieście!) niejedna cenna rzecz<sup>79</sup> wileńska wpadać będzie do odnowionych działów i nadal...

Wykreślić mnie, proszę, z działu historyczno-obyczajowego, umieściliście w nim p. W. Mirskiego, a on mocny w tym dziale; sądzę, że i Wy, Doktorze, niemniej, ergo obaj przystąpić racycie pod kierunkiem artystycznym p. Ferdynanda od maja, np. do pracy w dziale historyczno-obyczajowym. Ja – odmawiam. Ale do działu sztuka polska mnie przyłączcie.

Będę stale Wam pożyteczny! I sztychy dobrze uporządkuję, zbadam. Po 7miu z górą latami pracy wytężonej (zupełnie bez ferii letnich!) opadłem z sił... Już z tytułu lekarza raccie mi łaskawie współczuć. Bądźcie dla mnie życzliwi, serdecznie proszę. Krzywdy mnie tak bołą... Już przeszło 30 lat ofiarnie dla społeczeństwa pracuję. Wszędy mię, jakby z zasady – a tak niesprawiedliwie! – pomijacie<sup>80</sup>. To człeka zniechęca!

Bez uprzedniego porozumienia się ze mną wpakowaliście p. Brensztejnowi konterfekty, psując mnie i p. Mirskiemu porządki w sztychach, tymczasem p. B.[rensztejn]

<sup>76</sup> Tamże, s. 282v.

<sup>77</sup> Dawniej do odkurzania mebli i różnych przedmiotów domowych używano odpowiednio spreparowanych ptasich skrzydeł z piórami, zwykle kaczych lub gęsich.

<sup>78</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 283r.

<sup>79</sup> Tamże, s. 283v.

<sup>80</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 284r.

działu tego jeszcze nie prowadzi. Bez porozumienia się ze mną oddaliście malarstwo polskie, nie wykluczając wileńskiego (mój dział, uchwałą zaprotokołowany!), wyłącznie profesorowi R.[uszczycowi]. Że on wszystką sztukę polską na względzie muzealnego jej grupowania i stylowego ładu, boż i sam tę myśl jemu podałem – serdecznie się cieszę; ale bez mojej korekty historycznej, przecież się nie obywa (drobiazgi przeglądaliśmy razem), więc po co wyrzucać mnie poza nawias?! I to zniechęca do pracy, do zagładania do muzeum, do zabiegów o jego wzbogacenie, rozwój... Sądzę, że niektórych pp. Członków Komisji trzeba gorąco zachęcać do pracy,<sup>81</sup> przypominać ich zobowiązania. Gdzieś wyczytałem, że dział histor.-obyczajowy „urządzany” jest w Muzeum naszego T-twa. Mniemam, że tylko z grubsza rozpoczęty!

Co do sprawy konserwacji dzieł sztuki, można było pomyśleć Sz. Zarządowi jeszcze w roku zeszłym. Np. grzechem jest doprawdy nie sporządzić dotychczas rolet!! Ileż to akwarel, rysunków, narażonych było (sprawa pójdzie snadź crescendo i teraz) na wypłowienie, zeżółknienie. U mnie – gdym zawiadywał od końca r. 1907 zbiorami Tow. Muzeum N. i Szt. – natychmiast zaopatrzone zostały okna w rolety i stale były opuszczone, gdym wychodził z codziennych zajęć z sali.<sup>82</sup>

Zwracam uwagę, że już słońko działa coraz silniej, a rysunki wodne wiszą tak blisko samych okien, fatalnej operacji słonecznej...

Podobnie jak p. W. Ś.Mirskiemu wpakowałem obce sztychy, tak panu W. G. Studnickiemu dział kartograficzny. Nie dotknął, choć przyobiecał na sesji i rzecz była do protokołu wniesioną. Muszę wpaść (nie byłem już kilka miesięcy u pana St., brak – czasu!) do zacnego naszego „archi wariata”, żeby dał stanowczą odpowiedź. Może w sobotę oznajmię Sz. Doktorowi, pan Wand. Szukiewicz ogromne zbiory szykuje. Oj, będzie ciasno! Dopiero pod koniec lata (lub jesienia) przywiezie.

Pozdrowienia i wielkiego poważania JWM Panu łączę wyrazy

Lucjan Uziębło<sup>83</sup>

### 3.

Wilno, 17/30 kw., [19]15

Szanowny Panie Doktorze!

Miło mi jest zakomunikować, że galeria portretów wileń.[skich] w Muzeum T-twa P.N. wzbogaci się znowu o dwie cenne rzeczy, które nawet zapoczątkują poważnie dział teatralny polski. Gdyby były inne, harmonijne stosunki w T-twie, z pewnością wspaniale bym rozwinął ten dział... W każdym razie, coś nie coś dlań zrobimy. Antoni Tyszkiewicz zaofiaruje Wam, Sz. Kustoszu, konterfekty b. ciekawe Józefa Surewicza

<sup>81</sup> Tamże, s. 284v.

<sup>82</sup> Tamże, s. 285r.

<sup>83</sup> Tamże, s. 285v.

i Leontyny Halpertowej<sup>84</sup> [nieczytelne słowo]. Przez ciąg całych miesięcy pilnowałem Surewicza, żeby nie wyjechał do Warszawy, miało się już ku temu! Antoni T. za pośrednictwem moim ostatecznie kupił go za pół setki arów. Szukam teraz, Iżem [nieczytelne trzy słowa]; męczę swe nogi, chore nogi, czas drogi tracę, ale gruszek w po-  
piele nie zasypiam. Zawsze myślałem i myślę o muzeum; podniecam umysł i ambicję, a sprawy zaczn bywa taki magnacki.

Bądźmy sprawiedliwi! A przynajmy, że ród Tyszkiewiczów znowu więcej<sup>85</sup> jest na Litwie uspołeczniony pośród magnaterii naszej najbardziej. Panie Władysławie, nie pojmuję, dlaczego nie pilnujecie jako gospodarze Muzeum porządków w Komisji muzealnej? Pracując opd lat 30 paru nad popularyzowaniem w prasie pamiątek sztuki wileń., będąc głównym twórcą zbioru obrazów odnośnych w Muzeum N. i Szt., które pierwsze jeło się ich zgromadzenia, posiadając odpowiednią erudycję i dużą wprawę w rozpoznawaniu rzeczy naszych, ich autorów i rodzajów x, chyba miałem prawo objąć Sztukę Wileńską w Muzeum T-wa P.N.

Jakoż tak zostało zaprotokołowane w aktach najpierw posiedzeń naszej Komisji – i sprawę z wolna (miałem nadto i Sztycharstwo, z którego sobie zostawiłem tylko polskie, miałem pracy dużo i na dole w Bibliotece i Archiwum) rozpocząłem szczegółowo z całością zbiorów się zapoznawać. Nawinał się potem Ruszczyć – i to mnie ucieszyło!

Dopisek na tej stronie oznaczony jako "X":

Po zgonie art.[ysty] mal.[arza] B. Rusieckiego i Alfr. Römera, obecnie tylko ja w Wilnie coś nie coś „kapuję” w rzeczach sztuki wileńskiej. Na niektórych malarzach wileń. znał się śp. Winc. Ślodziński<sup>86</sup>. Najważniejszym objawem rozwoju Tow. P.N. w r.[oku] z.[eszłym] było przyłączenie Muzeum N.[auki] i Szt.[uki]. Dlaczego nic o tym w świecie warsz.[awskim], gdzie informowaliście interview era, o Wł.[adysławie] T[yszkiewi]Czu i o mojej pracy ciągle dla dobra T-wa P.N.? Dlaczego?<sup>87</sup>

Podzielim między sobą trudy, myślałem. Aliści dowiedziałem się, że – bez porozumienia się ze mną (przyzwoitość koleżeńska nakazywała przecież) – całe Malarstwo polskie objął p. Ferdynand, jakkolwiek kierownictwa Sztuką polską nigdy się nie zrzekłem (zajrzyjcie do protokołów Kom.[isji] muzea.[lnej]), ceniąc atoli i kochając szczerze Ruszczyca, skrzywdziłem siebie – i o tyle się posuwałem w swej „ambicji wyróżnienia”, że... zaproponowałem jemu (i Doktor to przyjął do wiadomości, uchwalił) kierownictwo w ogóle Sztuką polską (nie jeno: Malarstwem!). Co na to powiecie? Wszak tym samym podporządkowałem p. Ferdynandowi i Sztycharstwo polskie... Z drugiej atoli strony, nie chcąc się odsunąć, dla pożytku sprawy naukowej, od sztuki polskiej słusznie wyraziłem<sup>88</sup> chęć figurowania pod Ruszczycem (przecież niektóre

<sup>84</sup> Leontyna Halpertowa (1803-1895) – wybitna polska aktorka teatralna i tłumaczka sztuk francuskich na polski. <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Leontyna\\_Halpertowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Leontyna_Halpertowa)>, dostęp 14 czerwca 2017 r.

<sup>85</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 287r.

<sup>86</sup> Wincenty Ślodziński (1837-1909) – syn malarza Aleksandra Ślodzińskiego, uczył się muzyki u Stanisława Moniuszko a malarstwa u Kanutego Rusieckiego. Był m.in. zesłańcem syberyjskim, od 1883 r. mieszkał i tworzył w Wilnie.

<sup>87</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 287v.

<sup>88</sup> Tamże, s. 288r.

działy w muzeum prowadzone są nie przez jedną tylko osobę), jako zawiadujący stroną retrospektywną, historyczną onej sztuki polskiej przez co żadna krzywda p. Ruszczyca. by się nie stała; toż p. Ferdynand przeszłości sztuki nie tylko wileńskiej, lecz i polskiej, w ogóle nie zna, a przynajmniej zna ją tylko trochę – z Rastawieckiego, z encyklopedii, z notatnika Alfr. Römera! Któż by wszędzie pod wzgl. narodowym mógł zbiory nasze inwentaryzować?! Obecnie przygotowuję (znowuż innym pomagam) materiały kartograficzne dla W. G.[Bizert]-Studnickiego<sup>89</sup>. I to było zaprotokołowane! Myśl podsunąłem, Studnicki przyjął. Dla p. Wyleżyńskiego (już kilka razy przyjechał, niedawno znowu).

Musimy przygotować przyczynki do dziejów Muzyki w ogóle. Trzeba mat.[erialów], portretów, autografów. Coś nie coś znaleźć się powinno – i znajdziemy. Do maja szukać będziemy. St.[udnicki] ostatecznie pracę od poniedziałku zaczyna.

Mówiliśmy onegdaj naszej „ambicji” i że trzeba się z niej leczyć. Przecież doskonale pamiętam, że na zebraniu pierwszym posiedzenia zeszlórocznego w sprawie połączenia instytucji naszych mówiliście tylko o pracy i zasługach Tyszkiewiczów, nic – o mojej!! A przecież byłem faktycznie współautorem idei przez Wład. T[yzkiewi]cza podjętej, byłem głównym zbieraczem i jedynym pracownikiem administracyjnym i naukowym w T-wie.

Z wyrazami szacunku i powinnego poważania

Lucjan Uziębło<sup>90</sup>

(listy do druku podała i komentarzem opatrzyła Anita Magowska)

#### Wykaz źródeł:

Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas):

- F. 1135-8-4,
- F. 1135-8-7.

#### Wykaz literatury:

1. Blombergowa M., Wandalin Szukiewicz – syn Ziemi Lidzkiej – badacz i społecznik (1852-1919), Warszawa-Lida 2010, s. 28-40.
2. Bubiń S., Książd Witold Czeczott (1846-1929). Zarys biograficzny, „Studia Teologiczne Białystok – Drohiczyń – Łomża” R. 3, 1985, s. 245-261.
3. Buika M., *Wileńscy kolekcjonerzy zabytków i pamiątek historycznych na przełomie XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 2007, z. 134, s. 86.

<sup>89</sup> Wacław Gizbert-Studnicki (1874-1962) – od 1908 r. był kierownikiem Archiwum Miejskiego w Wilnie, od 1910 wraz z Ferdynandem Ruszczycem redagował „Tygodnik Wileński”. W 1916 r. został usunięty ze stanowiska archiwisty miejskiego. Za: M. Ryńca, W. Suleja, *Studnicki Wacław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 45, Wrocław 2007-2008, s. 121-125.

<sup>90</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 288r-288v.

4. Jankowski E., *Orzeszkowa Eliza*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 311-320.
5. Jedrychowska B., *Wileńskie źródła do badań biograficznych (I połowa XIX wieku)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne, Pedagogika” 2015, s. 53-66.
6. Łoza S. (red.), *Czy wiesz kto to jest?* Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa, 1938, s. 639.
7. *Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857-2007*, pod red. A. Pihan-Kijasowej, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2008, s. 328.
8. Romeyko-Hurko M., *Antonina Dunin-Sulgostowska*, [w:] A. Grochala, J. Sikorska (red.), *Mistrzowie paśtelu*, Warszawa: Muzeum Narodowe w Warszawie, 2015, s. 158.
9. Ryńca M., W. Suleja, *Studnicki Wacław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 45, Wrocław 2007-2008, s. 121-125.
10. Wędzki A., *Parczewski Alfons*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, 1983, s. 553-554.
11. Wolsza T., *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899-1905)*, „Kwart. Hist.”, 1987, nr 2, s. 94.
12. Zasztowt L., *Wileńscy miłośnicy „starożytności” w latach 1899-1914*, „Kwart. Hist. Nauki Techn.” 1990, nr 2-3, s. 259-283.
13. *Z nad Wilii i Niemna: książka zbiorowa. Pamięci Adama Mickiewicza i Tomasza Zana w 50-tą rocznicę ich zgonu*, Nakładem Księgarni Wacława Makowskiego, Wilno 1906, ss. 252.

### Strony internetowe:

1. <<https://desa.pl/pl/authors/509/franciszek-jurjewicz>>, dostęp 6 czerwca 2017 r.
2. <<https://www.rossa.lt/index.php/pomniki/kwatera4?view=entry&id=752>>, dostęp 8 czerwca 2017 r.
3. <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Emanuel\\_Bu%C5%82hak](https://pl.wikipedia.org/wiki/Emanuel_Bu%C5%82hak)>, dostęp 8 czerwca 2017 r.
4. <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Leontyna\\_Halpertowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Leontyna_Halpertowa)>, dostęp 14 czerwca 2017 r.



Grób dra Władysława Zahorskiego na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie